Nr. 160 NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Kraków, Środa 16 Lipca 1924.

Rok XLIII.

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia ..... 3·40 zł.
Z odnoszeniem ...... 3·60 „
Z przesyłką pocz. .... 4·20 „
Za granicą .... 7·— „
Cena numeru 15 groszy
Adres Redakcji:
ul. Jagiellońska L. 10.
Telefon 41. Międzymiast. 1572.
Adres Administracji:
ul. Jagiellońska L. 10.
Telefon 241.

NOWA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu

R. I. P.

Konferencja małej ententy w Pradze

Kraków, 15 lipca.

Mała ententa o tyle jest podobna do cnotliwej kobiety, że ludzie albo niewiele, albo nawet nic nie mają o niej do powiedzenia. Tak jest przynajmniej poza granicami państw, należących do małej ententy. Dzienniki zagraniczne podawały o konferencji w Pradze skąpe wiadomości, które zresztą zupełnie były dostrojone do beztreściwości tych obrad konferencyjnych. Wyjątek stanowią tylko dzienniki węgierskie i włoskie, które rozpisały się bardzo szeroko o małej ententcie, chociaż wszystkie te artykuły możnaby ująć w trzy charakterystyczne litery: R. i. p.“

Prasa węgierska powiada, że obecnie mała ententa jest zupełnie zbyteczna wobec faktu, że Węgry otrzymawszy na cele sanacyjne pożyczkę w Ameryce i Anglji, otrzymały tem samem świadectwo usposobienia pokojowego. — Obecnie wszystkie alarmy czeskie z powodu rzekomej wojowniczości Węgier muszą chybić celu i podróżowanie p. Benesza „w imperjalizmie węgerskim“ stało się zbytecznem.

Prasa włoska podnosi również zbyteczność małej ententy, której fundamenty zostały całkowicie podkopane przez kwestję besarabską. Jeżeli rumuński minister spraw zagranicznych, p. Duca, zapewniał w Pradze sprawozdawców pism zagranicznych, że sprawa Besarabji znajduje się poza programem małej ententy, to w takim razie potwierdził tylko, że Rumunję wiąże z Czechami i Jugosławją jedynie potrzeba trzymania w ryzach rzekomej wojowniczości Węgier. Jeżeli zaś Ameryka i Anglja położyły kres tej legendzie o Węgrach, to już chyba nic nie wiąże Rumunji z małą ententą. Więc Włosi, wznosząc pomnik małej ententcie, nie bez racji wypisali na nim: „R. i. p.“

Oczywiście Rumunja nie ma już prawie żadnego interesu w należeniu do małej ententy, ponieważ Węgry nie są żadną groźbą wojenną na długi szereg lat, ale z drugiej strony nie ma też potrzeby występowania z małej ententy, gdyż poza atakiem węgierskim nie ma żadnego obowiązku do spieszenia z pomocą czy to Czechom, czy Jugosławji. Dlatego też p. Duca, najbardziej elegancki z ministerjalnych mówców — jak się wyraża „Prager Presse“ — bardzo pochlebnie mógł się wyrażać o toku obrad w Pradze.

Tak samo mógł mówić jugosłowiański minister spraw zagranicznych p. Ninczić. Irredenta węgierska nie jest na razie dla Belgradu niebezpieczna a na wypadek innych niebezpieczeństw Jugosławja jest zabezpieczona w Rzymie. Naturalnie polityczny zakład ubezpieczeń w Rzymie jest silniejszy od praskiego. Wobec tego Jugosławji nie zależy tak bardzo na istnieniu małej ententy, ale znowu nie istnieje dla niej żaden powód do wystąpienia z niej. W ten sposób mała ententa może jeszcze długo być rodzajem kasyna politycznego, którego członkowie od czasu do czasu odbywają miłe zgromadzenia.

P. Benesz, prezes i gospodarz tego kasyna ma wszelkie powody, ażeby mu nadać cechy doniosłego i koniecznego instrumentu polityki międzynarodowej. Prasa czeska wogóle, a przedewszystkiem część jej, będąca na usługach p. Benesza, bardzo gorliwie wmawia zarówno w opinję publiczną krajów małej ententy, jak w opinję publiczną innych państw, że mała ententa nic nie straciła na swojem znaczeniu międzynarodowem. Bardzo wymownie, ale z pewnością z bardzo małym skutkiem usiłuje „Gazette de Prague“ udowodnić, że sprawa podjęcia stosunków z sowietami, żadną miarą nie może zaszkodzić małej ententcie.

Ta sama „Gazette de Prague“ wbrew opinji Stanów Zjednoczonych i Anglji, dowodzi dalej, jakoby niebezpieczeństwo węgierskie istniało dalej. „Jest rzeczą pożądaną — pisze ten dziennik — ażeby istniała mała ententa, celem zachęcenia Węgrów do wytrwania w pacyfizmie“. Wymienione pismo nie połapało się, że ten właśnie powód odpadł, a gdyby nawet istniał, to byłby zanadto małą podstawą dla istnienia małej ententy.

„Prager Presse“ nie bez irytacji pisze, że rozliczne ćmy, latające około spokojnego i stałego światła małej ententy nie zdołają go zaciemnić. My z naszej strony nie chcemy gasić tego światła. Niech ta lampka płonie jak najdłużej.

P. Thugutt i St. Grabski w gabinecie

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 15 lipca. Myśl rekonstrukcji gabinetu p. Władysława Grabskiego przez zmianę na stanowiskach min. spraw zagranicznych i min. oświaty **dojrzała i zostanie przeprowadzona jeszcze w bieżącym tygodniu a najpóźniej w tygodniu przyszłym.**

Plan początkowy, aby rekonstrukcję przeprowadzić nadal na drodze **pozaparlamentarnej**, powołując na stanowisko min. spraw zagranicznych hr. **Skrzyńskiego,** a na min. oświaty p. **Antoniego Ponikowskiego,** uległ pewnemu **zachwianiu na rzecz tak zw. koncepcji półparlamentarnej, zrodzonej pod wpływem ustaw kresowych.**

Oto p. **Władysław Grabski,** chcąc wzmocnić swój gabinet **indywidualnościami politycznemi** pragnąłby pozyskać dla swego gabinetu obu twórców tych ustaw p. **Stanisława Thugutta** jako ministra spraw zagranicznych i p. **Stanisława Grabskiego** jako ministra oświaty.

Koncepcja ta natrafia jednak **na trudności, zwłaszcza w „Wyzwoleniu“.** Stronnictwo to nie chce wziąć współodpowiedzialności za rząd i przeciwne jest współpracy z narodową demokracją. W najlepszym razie udzieliłoby **pozwolenia p. Stanisławowi Thuguttowi na objęcie teki ad personam,** bez zobowiązań co do stanowiska klubu wobec rządu. Niektórzy politycy tego klubu idą jednakowoż dalej i żądają, aby na czas sprawowania urzędu ministra, p. Thugutt wystąpił ze stronnictwa.

Jak słychać, p. prezydent Grabski godzi się na żądanie „Wyzwolenia“, **by osoba p. Thugutta w rządzie nie oznaczała żadnych zobowiązań dla klubu.**

Prawica sejmowa zgodziłaby się również na takie stanowisko „Wyzwolenia“, licząc, że przez **współpracę p. Thugutta wespół z p. Stanisławem Grabskim** w rządzie zapoczątkowane zostanie zbliżenie, które mogłoby z czasem **doprowadzić do bloku wszystkich stronnictw polskich aż po „Wyzwolenie“.** Blok ten miałby potem przy cichem poparciu P. P. S. utworzyć rząd parlamentarny.

Warszawa, 15 lipca. Jak słychać, **nominacja pos. Thugutta na stanowisko ministra spraw zagranicznych oraz p. Stanisława Grabskiego na stanowisko ministra oświaty, ma nastąpić w piątek b. tygodnia.**

Pos. Thugutt do tej chwili w Warszawie jest nieobecny i **bawi na letnisku w Wilejce.**

Konferencja londyńska

Przygotowania ukończone — Przybycie delegatów

Londyn, 15 lipca (AW). Przygotowania do konferencji londyńskiej **zostały dziś ukończone.** Wszyscy delegaci zawiadomili rząd angielski o swem przybyciu. Konferencja rozpocznie się **w środę 16 bm.** o godz. 11 przed południem. Najliczniejsza będzie delegacja włoska. **Japonja, Jugosławja, Grecja, Portugalja i Rumunja reprezentowane będą na konferencji przez swych posłów w Londynie.**

—————oo—————

Miljardowe sprzeniewierzenia w magistracie miasta Lwowa

Lwów, 15 lipca (AW). „Gazeta Poranna“ donosi, że komisja tymczasowa władzy samorządowej, kontrolująca od kilku miesięcy czynność magistratu lwowskiego, wpadła na ślad **olbrzymich defraudacyj w miejskiem biurze targowem. Defraudacje dochodzą do miljardowych kwot.**

W sprawie tej donosi „Gazeta Lwowska“: Komisja Tymczasowego Wydziału Samorządowego, kontrolująca od dłuższego czasu czynności magistratu, wykryła malwersacje w biurze targowem. Winę bezpośrednią ponosi pewien urzędnik manipulacyjny i przeciw niemu wystosowano już doniesienie karne do prokuratorji. Odpowiedzialny za nieporządek i chaos, panujący w tem biurze, **kierownik tego biura zgłosił już gotowość pokrycia brakującej sumy.** Na szczęście jest to człowiek **bardzo zamożny** i bez uszczerbku wielkiego może zdefraudowaną przez swojego podwładnego kwotę pokryć.

—————oo—————

Olbrzymie zbrojenia sowietów

„Gazeta Lwowska“ donosi z pogranicza polsko-sowieckiego:

Z różnych centrów zagranicznych nadchodzą alarmujące wiadomości o czynionych ostatnio przez sowiety **gorączkowych zbrojeniach,** mających szczególnie na celu wzmocnienie czerwonej floty powietrznej. W ciągu r. b. Rada obrony państwa zamówiła w fabrykach jednej tylko Holandji **330 earoplanów** i hydroplanów systemu Fokkera oraz De-havilanda. Część tych aeroplanów **ma pokrycie pancerne.** Większość tej olbrzymiej ilości samolotów już wykonano i dostarczono drogą morską, przez Rotterdam—Petersburg, resztę drogą powietrzną przez Niemcy, Gdańsk Kłajpedę, Witebsk, Smoleńsk.

Z Włoch sowiety w ostatnim czasie otrzymały **do 200 aero- i hydroplanów systemu „Savoy“.** Za każdy aeroplan zapłacono 8000 rubli złotych, ponadto sowiety udzieliły włoskim agentom znacznych koncesyj na prawo eksportu z Rosji materjałów leśnych. We Włoszech również obstalowano (w fabryce „Fiat“) **40 ciężkich czołgów.** Termin wykonania tej olbrzymiej ilośc czołgów wyznaczono na wiosnę roku następnego.

W Szwecji sowiety zakupiły w znanej fabryce „Bromley“ **65 motorowych urządzeń dla podwodnych łodzi pancernych.**

Co się tyczy rozwoju floty powietrznej, przeznaczonej dla komunikacji pasażerskiej, to sowiety zakupiły w Holandji w fabryce Fokkera **znaczną ilość samolotów,** a ponadto fabryka ta — na podstawie uzyskanych od rządu moskiewskiego koncesyj — buduje obecnie swe **filjalne fabryki aeroplanów,** jedną w Tilach (w pobliżu Moskwy), a drugą w okolicach Tweru. Skonstruowane w tych fabrykach aeroplany pasażerskie mają być sporządzone w sposób zapewniający możność ich używania dla celów wojennych.

Komuniści prą do strajku powszechnego w Polsce

Z miarodajnego źródła dowiaduje się „Kurjer Poranny“, że komuniści rozpoczęli na terenie Warszawy bardzo intensywną agitację w kierunku poparcia **strajku powszechnego.**

Zdaniem agitatorów komunistycznych, strajk ten ma się wkrótce rozpocząć.

W tym celu Centr. Kom. K. P. R. P. przygotowuje grunt. W dużych ilościach kolportowane są wśród robotników fabrycznych **odezwy.**

W jednej z nich komuniści wskazują, że „doświadczenie listopada 1923 r. wykazuje niezbicie, że rozpraszanie walki obronnej na poszczególne okręgi — do czego stale dąży socjal-ugoda — jest zgubne... Walka proletarjatu całej Polski musi być scentralizowana w jednem skupieniu“.

Jako przykład najwłaściwszego systemu organizacyjnego C. K. stawia Kongres Rad Załogowych, odbyty w czerwcu na G. Śląsku, na którym wybrano Centralny Komitet Akcji.

To też robotnicy wszystkich miast wzywani są do utworzenia wszędzie komitetów akcji.

C. K. K. P. R. P. zdąża w rezultacie do zwołania „powszechnego zjazdu robotniczego“ dla wyboru „centralnego komitetu akcji“ i „scentralizowania walki proletarjatu“.

Jest to niedawno wynaleziona droga organizowania się komunistów.

Ostatnie aresztowania do tego stopnia osłabiły organizację komunistyczną, że C. K., wzorując się na znalezionych przez policję polityczną instrukcjach z Moskwy, zmuszony został do szukania dróg mniej niebezpiecznych. Tak zwane rady załogowe czyli dawniej rady, komitety fabryczne, jako placówki zasadniczo legalne mogą być łatwo wyzyskane, jeśliby robotnicy poszli na lep wywrotowej roboty moskiewskiej.

Rozpowszechnione w ostatnich dniach odezwy komunistyczne bez osłonek **nawołują do walki czynnej w Polsce.** Zarzucają nawet PPS., że są „zdrajcami“, gdyż „przywódcy socjal-ugody nie chcą walki, sabotują ją i rozbijają“.

Dalej pachołkowie moskiewscy z wściekłością rzucają się na „sanację Grabskiego“, nawołując robotników, by „bronili swych praw pomimo sanacji i przeciwko sanacji“.

W myśl wykrytych również instrukcyj Kominternu należy natychmiast znieść organizacje luźne, pozostawiając tylko ścisłe i wprowadzić w każdej fabryce, a nawet w szkołach, jaczejki, złożone nie więcej niż z 8—10 osób. Te jaczejki mają być dopiero **wiązane w legalne komitety fabryczne.**

Charakterystycznem jest, że moskiewskie komitety prowadzą z warszawskimi komunistami **korespondencję w języku rosyjskim.**

Instrukcja moskiewska narzuca również komunistom polskim informowanie Moskwy o działalności wszystkich stronnictw polskich i o „innych przejawach“.

W ten sposób **sztab sowiecki urabia sobie szereg szpiegów,** z których jedni świadomie, inni nieświadomie pomagają Rosji jako takiej do bojowego pogotowia.

Wynik jednak działalności władz powołanych wskazuje, że żadna „przebudowa“ nie ujdzie oka czuwających czynników politycznych, **a zapowiadanie strajku powszechnego pozostanie postrachem na wróble.**

Międzynarodówka komunistyczna daje naganę komunistom w Polsce

Moskwa, 15 lipca (AW). Komitet wykonawczy międzynarodówki komunistycznej rozpatrywał na posiedzeniu plenarnem w dniu 4 bm. sprawę taktyki **polskiej partji komunistycznej.** Powziął uchwałę **potępiającą stanowisko polskich władz partyjnych za jej bezczynność** i nieścisłe przestrzeganie linji taktycznej międzynarodówki komunistycznej.

Akademja dla szpiegów

Abiturienci składają przyrzeczenie szpiegowania krajów macierzystych

Z Petersburga donoszą:

Miasto nasze wzbogaciło się nową „wyższą uczelnią“, zaiste nie mającą równej na całym świecie, jeśli idzie o program i zadania. Mianowicie pod honorowym patronatem „Kominterna“ (t. zw. trzeciej międzynarodówki) założono **„szkołę szpiegów zagranicznych“.** Urzędowa nazwa tej szkoły brzmi — rzecz jasna — nieco inaczej, a to „kursy dla agitatorów komunistycznych za granicą“, lecz cały program sowieckiej „wiedzy“, którą przechodzą na tych

Najpoetyczniejsze miasto w Polsce

Niedawno przyjechał do nas amerykański historyk literatury z zamiarem zbierania materjałów do twórczości — Sienkiewicza na polu powieści historycznej. Spodziewa się bowiem, że obserwacje, poczynione na tym przedmiocie, przydadzą mu się do pewnych uogólnień w kwestji powieści historycznej, której chce poświęcić obszerną monografję. Poznałem go przypadkiem, niedawno, w pociągu Kraków-Gdańsk i przekonałem się, że wbrew opinji o głuchocie i ślepocie uczonych amerykańskich na wszelkie kwestje, nie łączące się bezpośrednio z ich specjalnością, ten interesuje się najrozmaitszemi objawami życia duchowego Polski współczesnej i że w pewnych kierunkach posiada obfitsze informacje odemnie.

Lubi on także kwestje literackie ujmować — rekordowo. Gdyśmy więc mówili o współczesnej poezji polskiej i ja stwierdziłem przesunięcie się jej punktu ciężkości z Krakowa do — Warszawy, Amerykanin mnie poprawił: „do Poznania“. Z pytającego spojrzenia i miny wyczytawszy moje powątpiewanie co do trafności jego informacyj w tej sprawie, wydobył z torby podróżnej notatnik i parę jakichś książeczek o położywszy to obok siebie, prawił:

— Tak. Najpoetyczniejszem miastem w Polsce jest obecnie — Poznań. Przecież tu jedynie odbywają się od r. 1923 „Turnieje poetyckie“ w Bazarze. W roku zeszłym jury dopuściło do konkursu czterdziestu poetów i poetek, w roku ubiegłym prawie taką samą ilość...

— Ależ to zabawa karnawałowa. Sam termin „turnieju“ to wskazuje...

— Nie, panie. Informowałem się. Mówiono mi, że w r. 1923 stanęło do turnieju między innemi dwu — profesorów uniwersytetu, jeden generalny sekretarz uniwersytetu, kilku profesorów szkół średnich, ludzie poważni, przeważnie powyżej czterdziestki. Gdyby to były turnieje młodzieniaszków, jak w krakowskim „Helionie“, czy „Kole artystyczno-literackiem U. U. J.“, czy w dawniejszej „Katarynce“ itd., możnaby to uważać za zabawę, właściwą latom między 18 a 25... Ale w Poznaniu rzecz jest zupełnie poważna...

— Wystąpienie z wierszykiem, wypełniającym 3 do 5 minut (bo tylko takie dopuszcza się do turniejów poznańskich), nie świadczy jeszcze o zawodowem uprawiainiu pezji. Tu podstawą muszą być całe tomy czy tomiki drukowane.

— Słusznie. To też warunkiem dopuszczenia do turnieju poznańskiego jest między innemi wykazanie się dwiema publikacjami drukowanemi. A chyba pan wie, o jakich poezjach obecnie najwięcej mówi się w Polsce? Przecież pan czytujesz „Wiadomości Literackie“. Ja sam staję obecnie do konkursu, ogłoszonego na najlepsze objaśnienie utworów dra S. Salkowskiego („Dźwięki duszy“ I, Poznań 1924. Drukarnia Uniwersytecka).

— Ma pan ten tomik. Bardzom ciekaw. Pozwoli pan, że go przejrzę.

Przeglądam. Zaraz na początku cykl p. t. „Kraków“. Poznańczyk składający hołd Krakowowi? To coś osobliwego, w każdym razie bardzo sympatycznego:

Dojeżdżamy do stacji. Słychać słowo „Kraków“
na ustach wszystkich, słowo piękne i magiczne!
Objęło polskość w pano-wanie swe dziedziczne,
ma w sobie coś z lasów, z pól, z bławatów i maków,
od wieków kilku całe pokolenia żaków
upodobały go sobie...

Co za pokolenia żaków mają być tak charakterystyczne dla Krakowa? Chyba — ż(yd)aków? Ale w takim razie byłoby o jedną zgłoskę za dużo w wierszu? Więc przyjąć należy formę synkopowaną, skróconą: żdaków, którą nieświadomy dykcji poetyckiej składacz „poprawił“ (och, te „poprawki“ zecerów!) na żaków...

Wrażenie Krakowa było zbyt silne dla poety. Zaraz w drugim sonecie spowiada się:

Wieżę Florjańską widzę, tu Barbakan mężny,
wchodzę na Planty, krew miasta, miesza się w głowie...

W stanie, streszczonym w ostatniem zdaniu, napisany jest sonet trzeci. Poeta wraca nocą z Bagateli i zatrzymuje się na rynku:

Sukiennic wyrosną kształtne irysy,
jakby czarodziejki-sztuki twórcze kaprysy
złożono w Krakowie Polakom w upominku.
Nowoczesny człowiek do takiego uczynku
nie byłby zdolny. Tylko bajeczne ibisy
mogły przynieść te achitektury hurysy...

I r y s y Sukiennic to kamienne k w i a t y na attyce, widniejące zdala na tle nieba, najzwyklejsze użycie s p e c i e s p r o g e n e r e. Ale cóż to za a c h i t e k t u r y h u r y s y? Poeta etymologizuje wschodnią huryssę z — niemiecką (tłómaczy ją w myśli na polskie, a polską (bardzo trywialną) nazwę m e r e t r i x przenosi na architektoniczną k r z y w i z n ę. Więc hurysy architektury to krzywizny architektoniczne. Widocznie nie podobają się one poecie, skoro każe je przynosić ibisom. Złośliwość bardzo — uczona. O ibisach bowiem opowiadają łacińscy scholiaści do I b i s a Owidego, czerpiący swą mądrość z greckich scholiastów do poematu Kallimacha pod tym samym tytułem, że ten ptak egipski, cierpiąc na — obstrukcję, używa swego długiego dzióba zamiast przyrządu lekarskiego, a raczej felczerskiego, zwanego — lawatywą lub hagarem. Powiedzieć więc, że coś przyniósł — ibis znaczy wskazać pochodzenie tej rzeczy z pod ogona dziwnego ptaka egipskiego...

Łatwo panom z „Wiadomości Literackich“ naśmiewać się z rzeczy, których nie rozumieją; trudniej im przyjdzie przysłać 50 złotych autorowi niniejszych objaśnień, dowodzących, że „czarodziejki-sztuki twórcze kaprysy“ nie są pozbawione ani metody ani sensu. Nawet persyflowana przez nich rybacka motorówka, która „nie mami — ryb przynętą ani podstępem nie plami — swego nazwiska“, nie jest bez — puenty, jeśli się przyjmie, że poeta associuje po cichu motorówkę z matołówką, niby łówką matołów i w jej głośnem zachowaniu się widzi impertynencję, polegającą na tem, że wybrawszy się na połów, nie bierze przynęt, nie czai się w podstępnej ciszy, lecz głośno warczy: jadę na połów matołów, a to obwieszczenie zaszczyt przynosi jej nazwisku: a więc go nie plami. Wreszcie gdy ryby podpłyną, a „sieć je pochwyci, jakby szydeł-setki szyły obuwie na śmierci brankę“ — to w tym obrazie jest wspomnienie fabrykacji sieci. Długą igłą, którą przez podobieństwo można nazwać szydłem, sporządza się oka sieci, która przynosi rybom śmierć. Ale szydłem szyje się też buty, a „uszyć komuś buty“ znaczy w przysłowiu „oddać mu złą przysługę“. Więc poeta połączył te obrazy i powiedział, że szydła rybaków, plotące sieci, uszyły rybom buty śmiertelne...

Krytycy z „Wiadomości Literackich“ nie czytali końcowych „objaśnień“ poety, ani nie pamiętają o em, co napisał French w dziale o psychoanalizie w życiu codziennem: „Nie można powiedzieć żadnego nonsensu, któryby nie miał sensu“...

T. S.

(Dok. nast.).

kursach, a szczególnie skład uczniów świadczy w sposób jaskrawy, co za zadania ma ten „zakład naukowy". Dość nadmienić, że dostęp do tej „uczelni" mają jedynie komuniści, pochodzący z narodowości, sąsiadujących z państwem sowietów — a to: **Polacy**, Finlandczycy, Łotysze oraz mieszkańcy innych krajów bałtyckich. Wszyscy abiturjenci tej szkoły zobowiązują się — po ukończeniu kursów nauki — „pracować na terenie swego „rodzinnego kraju" (Polski, Łotwy, Estonji itd.) jako kierownicy i agitatorzy ruchu komunistycznego bądź w składzie przedstawicielstwa sowieckiego, bądź w roli odpowiednio kwalifikowanych działaczy, dobrze poinformowanych o „lokalnych stosunkach"...

Program działalności tych fachowców zawiera również dostarczanie oraz **opracowywanie wyczerpujących informacyj dla potrzeb „Kominterna"**.

Ilość słuchaczy tej „szkoły" dosięga kilkuset osób. Wykłady odbywają się „wedle wymogów najnowszej nauki komunistycznej" oraz na podstawie „doświadczenia z ostatnich czasów".

Z Sejmu

Warszawa, 15 lipca.

Wczorajsze posiedzenie Sejmu wypełniło całkowicie **drugie czytanie projektu ustawy** o monopolu spirytusowym. Referował pos. Jaroszyński. Ustawa zapewnić ma państwu 320 mil. zł., **co stanowi 20 procent całego budżetu**. W ustawie przyjęta jest **zasada wyłączności państwowej dla zakupu i sprzedaży** spirytusu wewnątrz państwa oraz **wyłączności przeróbki spirytusu na wódkę**. Organem państwowym, wykonującym prawo monopolu będzie **dyrekcja monopolu**, podporządkowana ministrowi skarbu. Komisja skarbowa na życzenie ministra skarbu uchwaliła tę ustawę jeszcze w bież. sesji, **aby umożliwić rządowi zaciągnięcie pożyczki zagranicznej na podkład monopolu spirytusowego**. Organem, mającym informować ministra o potrzebach gospodarczych, będzie **rada spirytusowa**, złożona z rzeczoznawców i przedstawicieli przemysłu i handlu. Ustawa wchodzi w życie **z dniem 1 stycznia 1925**.

Jako koreferent przemawiał pos. **Chomiński**, który podkreśla, że w Polsce już dziś przy nieodbudowanym przemyśle gorzelniczym jest znaczna nadprodukcja, wynosząca 50% zdolności konsumcyjnej. W ustawie jest zasadnicza tendencja, **aby tolerować małe gorzelnie**, a natomiast **ograniczyć wielkie gorzelnie, które produkują spirytus dla celów spekulacji.**

Przeciw ustawie wypowiedział się pos. **dr Hausner** (Koło żydowskie) i postawił wniosek o odesłanie jej do komisji. Monopol — zdaniem pos. Hausnera — **nie przyniesie korzyści spodziewanych skarbowi**, natomiast mógłby rząd te korzyści osiągnąć **przez podwyższenie akcyzy**. Monopol nie da nadwyżki i nie da nawet tego, co dziś daje akcyza.

Po przemówieniu przedstawiciela rządu dyrektora departamentu monopolowego **Głowackiego, —** który polemizował z wywodami dra Hausnera, — **wniosek o odesłanie ustawy do komisji odrzucono.**

Następnie zabrał głos. pos. **Diamand**, który wystąpił przeciwko fałszywej grze rządu na polu **walki z alkoholizmem**. Rząd bowiem twierdzi, że zamierza walkę z alkoholizmem prowadzić, tymczasem domaganie się o monopol spirytusowy wykazuje, iż zamiary rządu są przeciwne. Trudno bowiem wierzyć rządowi, iż zamierza on przeprowadzić walkę z alkoholizmem, jeżeli równocześnie stara się przy pomocy ustawy o monopolu zyskać jak największe korzyści ze spożycia spirytusu. Pos. Diamand podkreśla, że uchwalenie ustawy ze względu na sanację skarbu jest konieczne. Z chwilą jednak, gdy nastąpi polepszenie naszego budżetu na innej drodze, to **pierwszą rzeczą będzie rzeczowa i poważna walka z alkoholizmem.** Dalej mowca popiera swój wniosek o przekazanie 2% **dochodu na walkę z alkoholizmem i na sanatorja i szpitale dla alkoholików.** W konkluzji mowca oświadcza, że **klub jego będzie głosował za ustawą.** Podobnie za ustawą **oświadczył się w imieniu Z. L. N. dr Głąbiński.**

W dyskusji szczegółowej posłowie **Wichliński, Chomiński, Żółtowski, Knothe i Hausner** uzasadniali szereg poprawek, poczem dyr. departamentu **Głowacki wypowiadał się co do niektórych z tych poprawek.** Na tem posiedzenie przerwano. Następne posiedzenie jutro o godz. 12 w południe.

Na porządku dziennym dalsze obrady nad monopolem spirytusowym **oraz ustawa o pełnomocnictwach.**

Niemcy odrzucają gościnę francuską

Paryż, 15 lipca (AW). Na prośbę międzynarodowego komitetu opieki nad dziećmi Herriot **pozwolił na wyjazd dzieci robotników niemieckich z obszarów węglowych do Francji na wakacje.** Dzienniki niemieckie donosząc o tem, **wzywają robotników do zatrzymania dzieci w domu, gdyż obecne położenie nie pozwala na korzystanie z gościnności Francji.**

Próbne wprowadzenie 10-godzinnego dnia pracy na Górnym Śląsku

Katowice, 14 lipca. We wtorek odjeżdża z Katowic do Warszawy rządowa komisja z inżynierem Widomskim, która badała przyczyny przesilenia przemysłowego na G. Śląsku. We środę złoży ona premjerowi Grabskiemu sprawozdanie, tak, że już w czwartek powinna zapaść decyzja rządu w sprawie środków sanacyjnych.

W hutach śląskich będzie na czas jakiś, tytułem próby, wprowadzony **10-godzinny dzień roboczy.** Większość robotników na tę konieczność gospodarczą, podyktowaną grozą zupełnego bezrobocia, godzi się pod warunkiem, że istotnie wszędzie produkcja będzie podtrzymaną. Komuniści jedni agitują za strajkiem, który oczywiście nie ma najmniejszych widoków powodzenia. Na ten gospodarczy eksperyment godzą się również zawodowe organizacje robotnicze polskie i niemieckie na G. Śląsku.

Jaskrawe to przesilenie wykazało, czem jest dla nas groźna fala niemieckiej konkurencji, czem jest niemiecka zwiększona produkcja i czem jest potanienie. Oby ten eksperyment sprowadził likwidację przesilenia.

P. Albert Thomas nie będzie interweniował

(Telefonem od naszego korespondenta).

Katowice, 14 lipca. Dyrektor międzynarodowego biura pracy w Genewie p. Albert Thomas został powiadomiony przez śląski związek urzędników prywatnych, że przemysłowcy zamierzają wprowadzić 10-godzinny dzień roboczy na polskiej części G. Śląska. W przesłanej wczoraj odpowiedzi p. Thomas oświadcza, że w tej sprawie nie będzie interweniował u międzynarodowego biura pracy w Genewie, ponieważ Polska nie ratyfikowała konwencji waszyngtońskiej i że wobec tego **międzynarodowe biuro pracy nie może podjąć w Polsce urzędowych kroków w obronie 8-godzinnego dnia pracy,** tak, jak w Niemczech. P. Thomas zapewnił w swojej odpowiedzi, że interesuje się żywo sprawą przesilenia, oraz dodał, że zamierzone przedłużenie czasu pracy na polskiej części G. Śląska zostało sprowokowane przez Niemcy, którzy 10-godzinny dzień pracy zaprowadzili na Śląsku niemieckim.

KRONIKA

Kraków, 15 lipca.

NIE BĘDZIE PRZENIESIENIA KRAKOWSKIEJ DYREKCJI POCZT I TELEGRAFÓW. Wobec pogłosek, jakie się pojawiły w prasie o zamiarze przeniesienia z Krakowa dyrekcji poczt i telegrafów, interweniował prezydent Izby handlowej i przemysłowej u ministra handlu. Wedle zapewnień, udzielonych prez. Epsteinowi przez ministra Kiedronia, jest sprawa przeniesienia dyrekcji poczt z Krakowa obecnie bezprzedmiotową.

PODRÓŻ INSPEKCYJNA WOJEWODY KOWALIKOWSKIEGO. Dnia 11 i 12 bm. dokonał wojewoda krakowski lustracji starostwa w Ropczycach a równocześnie zwiedził miasta Sędziszów i Dębicę najbardziej oddalone od siedziby urzędu wojewódzkiego celem umożliwienia tamtejszej ludności przedstawienia swych postulatów. W Dębicy poruszoną została sprawa dalszej akcji odbudowy i kreowania starostwa, do której to ostatniej sprawy rząd odnosi się przychylnie, przyczem ma być pozostawione nadal starostwo w Ropczycach. We wszystkich miejscowościach, do których przybywał wojewoda krakowski, jawiło się duchowieństwo, reprezentacje powiatowe i odnośnych gmin, delegacje ziemian, mieszczan i włościan, gmin izraelickich, pracowników państwowych i złożyły wyrazy hołdu dla prezydenta Rzpltej, prezesa Rady ministrów i rządu centralnego.

WETERANI POWSTANIA Z R. 1863 cierpiący na reumatyzm mogą mieć bezpłatne kąpiele siarczane w Swoszowicach za asygnatą prezesa.

W WIELKIM TURNIEJU ŚPIEWACKIM, który odbędzie się 17 bm. w czwartek, w razie niepogody 19 bm. na dziedzińcu arkadowym wawelskim, na cele odbudowy Zamku, biorą udział następujący śpiewacy: z opery wileńskiej: E. Jefimcowa, N. Pastorowa, J. Stępnie[illegible] Wraga i M. Leszczyński; z opery w Lublanie: H. Zathey, z opery lwowskiej: St. Drabik; z opery krakowskiej: L. Jaworzyńska, K. Wolska i A. Mazurek. W programie wyjątki z oper i pieśni (sola i ensemble) Wagnera, Moniuszki, Bizetta, Verdiego, Meyerbeera, Czajkowskiego, Massenetta, Halivyego, Leoncavalla, Charpentiera, Saint-Saensa, Walewskiego, Leszczyńskiego. Początek o godz. 8'30 w. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego, linja A-B, w dniu koncertu od godz. 6 na Wawelu.

WYCIECZKA DO OJCOWA. Zarząd krak. Y. M. C. A. organizuje wycieczkę 20 bm. do Ojcowa i Pieskowej Skały. Wyjazd nastąpi 19 bm. po południu, powrót w niedzielę wieczorem. Szczegółowych informacyj udziela sekretarjat Y. M. C. A., ul. Retoryka 1, oraz przyjmuje zgłoszenia tylko do czwartku 17 bm.

ZARZĄD TOW. WZAJEMNEJ POMOCY U. U. J wzywa swoich dłużników do jak najrychlejszego spłacania należytości, gdyż brak gotówki, ze względu na rozpoczęte prace około domów akademickich, daje się dotkliwie odczuć. Spodziewamy się, że wszyscy interesowani wziąwszy pod uwagę doniosły cel, jakim jest sprawa budowy domów akad., spełnią swój obowiązek sumiennie.

DYREKCJA PAŃSTW. SZKOŁY PIWOWARSKIEJ przy państwowej wyższej szkole przemysłowej w Krakowie (Aleja Mickiewicza) komunikuje, że podania kandydatów o przyjęcie do jednorocznej szkoły piwowarskiej na rok szkolny 1924-25 należy nadsyłać najdalej do dnia 25 sierpnia br. Wobec ograniczonej ilości uczniów należy wcześniej postarać się o przyjęcie na b. rok szkolny. Pierwszeństwo w przyjęciu mają kandydaci, mogący wykazać się conajmniej 2-letnią praktyką w browarze i świadectwami ukończonych 4 klas szkół średnich i lub 3 wydziałowych, względnie innych szkół równorzędnych. O dniu wpisu i rozpoczęciu nauki będą przyjęci kandydaci osobiście zawiadomieni. Bliższych informacyj udziela dyrekcja szkoły.

(cz) **ZATRUCIE CAŁEJ RODZINY NIEŚWIEŻEM MIĘSEM.** Wczoraj w południe rodzina Józefa Kramarza, zam. przy ul. Mazowieckiej 45, składająca się z 3 osób, uległa nagle po zjedzeniu obiadu zasłabnięciu tak, że musiano zawezwać pogotowie ratunkowe. Powodem zasłabnięcia było spożycie nieświeżego mięsa.

(cz) **CZYJE BOA?** Posterunkowy P. P. znalazł wczoraj obok budynku pocztowego przy ul. Starowiślnej damskie boa, które odebrać można w 1. komisarjacie P. P.

Z kraju i ze świata

KU CZCI FRANCUSKIEGO ŚWIĘTA NARODOWEGO odbyło się w Warszawie uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez biskupa Galla. W nabożeństwie wzięli udział: dyplomacja francuska i misja wojskowa, dalej kolonja francuska, przedstawiciel prezydenta Wojciechowskiego, posłowie, senatorowie, gen. Sikorski, hr Zamoyski, generalicja i inni. Po nabożeństwie odbyła się defilada kompanji honorowej, po południu akademja w sali resursy obywatelskiej.

ZJAZD CHIRURGÓW. W ubiegły czwartek, piątek i sobotę odbywał się we Lwowie zjazd chirurgów z całej **Polski**, w którym wzięło udział około 50 lekarzy z rozmaitych miejscowości. Po wygłoszeniu całego szeregu referatów, dysput i wykładów, które odbywały się w sali wykładowej oddziału chirurgicznego szpitala powszechnego przy ul. Pijarów w sobotę o godz. 6 wieczorem zjazd zamknięto. — Część uczestników, natychmiast wyjechała do opuszczonych na kilka dni posterunków pracy, inni celem zwiedzenia miasta pozostali jeszcze we Lwowie przez dzień wczorajszy.

WIELKIE MANEWRY WOJSK. W BIEDRUSKU. W ubiegły piątek rano rozpoczęły się na polach pod Biedruskiem na terenie 25 tysięcy mórg, wielkie manewry wojskowe w obecności generałów: Żeligowskiego, Raszewskiego, Pożerskiego, Galicy, Drafera, Tary, Kędzierskiego, Taczaka i Ketlera. Manewrom przyglądali się p. pułkownik Frouson i dyrektor wyższej szkoły wyszkolenia p. Faury. Również w manewrach bierze udział wyższa szkoła wojenna w Warszawie, w skład której wchodzi kurs normalny, kurs doszkolenia i centrum wyższych studjów, z komendantem gen. Żeligowskim na czele. Manewry trwać będą 6 dni.

Przeprowadzony atak na silnie umocnioną pozycję nieprzyjacielską, na którą złożyły się tarcze i tanki, udał się znakomicie. Ogień nieprzyjacielski markowany był przez wybuchy i petardy. Dzięki celności artylerji, tank i tarcze zostały zniesione, co przy ogniu artyleryjskim nie jest rzeczą łatwą ani zwykłą. Główny atak odbył się o godz. 12 min. 15 w południe.

W nocy z piątku na sobotę o godz. 2-ej sforsowano Wartę. Wojsko przeprawiał przez Wartę 7 pułk saperów. Manewry znów udały się znakomicie.

USTAWA O TAJEMNICY KORESPONDENCJI. Z Warszawy donoszą: Weszła w życie nowa ustawa o poczcie, telegrafie i telefonie. Zgodnie z artykułem pierwszym ustawy zakładanie, utrzymywanie i eksploatacja urzędu poczt., telegrafów i telefonów jest wyłącznie prawem państwa. Najważniejszy z artykułów ustawy jest art. 15, mówiący o tajemnicy korespondencji. Według tego artykułu tajemnica listów, innych przesyłek pocztowych, telegraficznych i rozmów telefonicznych jest nienaruszalną.

OBCHÓD GRUNWALDZKI. W Kochanowie kolonja wakacyjna urządziła w niedzielę na uczczenie rocznicy grunwaldzkiej bezpłatny wieczorek, którego program wypełniła gra mandolinistów, deklamacja, 2-aktówka pt. „Tajemnica" na tle powstania 1863 r. i gimnastyka rytmiczna ze śpiewami. Wykonawcami byli koloniści, słuchaczami włościanie miejscowi i goście z Krakowa, którzy oklaskami obdarzyli młodocianych artystów, między którymi celował Wł. T.

ŚMIERTELNY WYPADEK W KOPALNI. Na kopalni Paryż w Dąbrowie, skutkiem oberwania się węgla w jednym z numerów, zostali przygnieceni dwaj znajdujący się w przodku górnicy. Kiedy przybyła pomoc i wydobyto przygniecionych, okazało się, iż Władysław Duliński już nie żyje, drugi zaś, Stanisław Zimnik, został śmiertelnie potłuczony. W stanie ciężkim odwieziono Zimnika do szpitala.

PORAŻENIE PRĄDEM ELEKTRYCZNYM W SZPITALU. Przy robotach instalacyjnych w szpitalu powszechnym we Lwowie pracował robotnik dzienny Władysław Bobowski. Onegdaj zajęty był czyszczeniem kotła parowego, przyświecając sobie żarówką o sile 110 volt. W pewnej chwili, obok pracujący robotnicy usłyszeli łoskot upadającego przedmiotu, a gdy zaciekawieni zaglądnęli do kotła, znaleźli na dnie jego Bobowskiego, leżącego bez życia. Natychmiast przywołano lekarza dyżurnego, lecz ten mógł tylko skonstatować śmierć skutkiem porażenia prądem elektrycznym. Wśród jakich okoliczności i w jaki sposób ono powstało, nie zdołano dotąd stwierdzić.

ŚMIERTELNA ROZPRAWA RODZINNA. — Z Warszawy donoszą: Wczoraj po północy na ul. Włodarzewskiej w Mokotowie przed domem Nr 7 Antoni Muc, ślusarz- mechanik z portu lotniczego, dał 4 strzały do żony swej i szwagierki, Anny Sowy. Żona po pierwszym chybionym strzale zbiegła, trzy kule pozostałe ugodziły szwagierkę w szyję i obojczyk, kładąc ją trupem na miejscu. Powodem strzałów była sprzeczka, wynikła na tle wymówek, czynionych Mucowi przez obie kobiety za zdradę małżeńską.

DROŻYZNA W MAKOWIE. Z Makowa piszą nam: Panuje tu niezwykła drożyzna, zwłaszcza mięsa i pieczywa. Skutkiem drożyzny letnich mieszkań w obecnym roku liczba letników grubo zmalała.

TROJACZKI. We wsi Ruchna powiatu wągrówieckiego młoda mężatka Sołkowa powiła trojaczki.

Z krakowskich teatrów

OSTATNIE DWA WYSTĘPY M. MALICKIEJ I A. WĘGIERKI. „Miłość czuwa" komedja Flersa i Caillaveta przyjęta tak entuzjastycznie przez publiczność na wczorajszem przedstawieniu, powtórzona będzie raz jeszcze tylko jeden jutro we wtorek 15 bm. o g. 8 wieczorem ze współudziałem pani Malickiej w roli Żakliny i p. Węgierki w roli Walentego. Resztę doborowego zespołu tworzą: pp. Sznage-Andruszewska, Horecka, Kolman, Gorajska, Romowicz, Miedzińska, Kwiatkowski, Turski, Winkler.

We środę 16 bm. z powodu olbrzymiego powodzenia powtórzony zostanie raz tylko jeden jeszcze uroczy obrazek „Świt, dzień i noc" w wykonaniu p. Malickiej i p. Węgierki.

PRZYGOTOWANIA DO WYSTAWIENIA „CZERWONEGO MŁYNA" MOLNARA są już na ukończeniu pod kierunkiem reżyserskim Tadeusza Frenkla. „Czerwony młyn" jest pewnego rodzaju eksperymentem teatralnym w kierunku ilustrowania wszelkich przejawów akcji odpowiedniemi obrazami, co oczywiście wywołuje konieczność ciągłych zmian dekoracyj. — „Czerwony młyn" w 19 obrazach przenosi widza kolejno z kościoła gotyckiego do spelunki apaszowskiej, z buduaru pięknej kobiety na giełdę, ze skromnej leśniczówki do kasyna gry itd.

Pracownie „Bagateli" pod kierunkiem p. Szary przygotowują nadzwyczaj efektowne dekoracje. W wykonaniu „Czerwonego młyna" bierze udział prawie cały personal „Bagateli".

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO

Środa, 16 bm.: „Kuglarz" (występ I. Solskiej).
Czwartek, 17 bm.: „Kuglarz" (występ I. Solskiej).

TEATR „BAGATELA"

Wtorek, 15 bm.: „Miłość czuwa" (występ Malickiej Węgierki).
Środa, 16 bm.: Teatr zamknięty.
Czwartek, 17 bm.: „Czerwony młyn" (premjera).
Piątek, 18 bm.: „Czerwony młyn".
Sobota, 19 bm.: „Czerwony młyn".

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

KINO SZTUKA: „Huragan", sensacyjny dramat w 8 aktach.
KINO WARSZAWA: „Piekielny karnawał", 10 aktów, dwie serje razem.
KINO REDUTA: „Spółka bez ogran. odpowiedzialności", 6 aktów.
KINO UCIECHA: „Ponad życiem", sensacyjny dramat w 6 aktach.
KINO WANDA: „Narzeczona z Australji" (Pat i Patachon).

„Miłość czuwa"

Roberta de Flersa i G. Armanda de Caillaveta.
GOŚCINNE WYSTĘPY MARJI MALICKIEJ I ALEKSANDRA WĘGIERKI W „BAGATELI".

„Miłość czuwa" jest napewno jeśli nie najlepszą to najpogodniejszą i najmilszą komedją słynnej spółki autorskiej. Że jest komedją i ani na chwilę być nią nie przestaje, stanowi jej rys najciekawszy i najbardziej francuski. Bo trzeba niepośledniego mistrzowstwa pióra i prawdziwie gallickiego charmu i finezji, by z nagromadzonego tutaj obficie głęboko ludzkiego — a więc w swej istocie tragicznego — uczuciowego paliwa stworzyć rzecz tak lekką i wytworną, tak przepojoną optymizmem, słońcem i niefrasobliwością, tak pełną wewnętrznej pogody, nie zatrącającej jednak nigdy o ckliwość lub sentymentalizm.

Jest to swoisty sposób patrzenia się na świat i ludzi, pogodny, świadomy ich błędów i śmiesznostek, zlekka ironiczny, ale bez cienia goryczy, czy chęci analizowania. Autorzy wynicowują dość gruntownie podszewkę życia, pokazują ją nam z maleńką łezką w oku i wśród powodzi point i świetnie skrojonych paradoksów z największym spokojem przyszywają ją napowrót — jak gdyby już wszystko było w porządku i coś się faktycznie zmieniło. — Miłość czuwa.

Naprawdę? Czyż jest możliwem, żeby Walenty miał z tak lekkiem sercem wyrzec się teraz prawa do życia i wrócić na zawsze do pracy nad „dziejami królowych matek we Francji", a kto uwierzy w to że mężulek Żakliny (prototyp Rurykowicza Siedleckiego) nie rzuci się przy najbliższej okazji pierwszej lepszej Lucynie na szyję?

Napozór wszystko kończy się dobrze. Poco rewolucjonizować? Przedewszystkiem — il faut que chacun soit à sa place!"

Nieprzeciętny sukces tej sztuki w stolicy łączy się z nazwiskiem niezrównanej odtwórczyni roli Żakliny p. Marji Malickiej. Mieliśmy sposobność podziwiać ją już w zeszłym sezonie „Bagateli" w tej niezapomnianej kreacji, która pozostawiła nam najmilsze i najdodatniejsze wspomnienia. Dziś talent p. Malickiej rozwinął się jeszcze, skrystalizował, doszedł do szczytu swej świetności. Jeżeli niedawna praca sceniczna p. Malickiej w Bagateli była „świętem", to okres obecny wypada nazwać „dniem" najpełniejszym dniem jej artystycznych możliwości.

Rola Żakliny, już przez autorów postawiona interesująco, zyskuje w interpretacji p. Malickiej całą pełnię życia, naturalności i swobody. Niewysłowiony wdzięk osóbki i gry p. Malickiej czyni tę maleńką Żaklinkę istotnie „najmilszem i najrozkoszniejszem pod słońcem stworzeniem". Zwłaszcza akt 3 ci daje jej świetne pole do popisu — scena przy stole jest prawdziwem cackiem gry i opanowanej mimiki.

P. Węgierko, jako człowiek, który „nie wszedł do teatru" i „został na peronie", stwarza typ przemyślany, opracowany inteligentnie z dużym zasobem doskonałych point i gierek. Pewna monotonja głosu jest — w tym wypadku — celową i na miejscu.

Reszta zespołu, z których przedewszystkiem wymienić mi wypada p. Sznagę-Andruszewską (doskonała mama), p. Horecką (pełna temperamentu Lucyna), p. Kwiatkowskiego (poprawny mąż), p. Turskiego (stylizowany proboszcz), obok nich i pozostałych wykonawców, stała na wysokości zadania.

Chociaż zwykle recenzenci się tem nie zajmują, muszę się przyznać, że utkwiły mi w pamięci dwie prześliczne suknie — jedna p. Malickiej z popielatym futerkiem na dole (ładna kombinacja barwy popielatej z niebieską) i druga p. Horeckiej żółta, czysta poezja linji i kroju.

Swą ulubienicę witał Kraków po jednorocznej rozłące gorąco i entuzjastycznie. Najlepszym tego dowodem były niemilknące oklaski po każdym akcie, kwiaty (ach, jakie róże!) i sala, wypełniona publicznością już nie po, ale poza brzegi.

Em-jot.

Zeznania b. min. dra Kiernika

w procesie o zajścia listopadowe

(W. S.) Dzisiejszą rozprawę otworzył przewodniczący przesłuchaniem

DRA KIERNIKA WŁADYSŁAWA,

posła na Sejm, b. ministra spraw wewnętrznych w czasie zajść listopadowych.

Przew.: Kiedy, skutkiem strajku, zaostrzyła się sytuacja i rząd musiał wydać odpowiednie zarządzenia, jak również o wypadkach z 6 listopada i instrukcjach, jakie pan, jako minister spraw wewnętrznych wydał województwu?

Św.: Strajki były na podłożu ekonomicznem. Wybuchł strajk maszynistów samorzutnie — później i inne kategorje pracowników kolejowych oraz pocztowych postanowiły drogą strajku dochodzić swych postulatów. Rząd wobec tego obojętnie zachować się nie mógł. Rząd musiał stanąć na tem stanowisku, że pracownikom państwowym strajkować nie wolno. Inny bowiem stosunek zachodzi między pracownikiem prywatnym a pracownikiem państwowym. Rząd wychodził z założenia, że pracownik państwowy, że jego płaca w stosunku do jego pracy jest nie wystarczająca — powinien podziękować i szukać pracy w przemyśle. Mimo strajku maszynistów ruch kolejowy zdołano utrzymać.

Spodziewano się, że strajki wygasną, tembardziej, że nie wszyscy pracownicy państwowi godzili się na strajk. 2 listopada były informacje, że zapowiadany strajk generalny dla poparcia maszynistów i pocztowców nie będzie proklamowany. Uspokojony temi informacjami wyjechałem w nocy z 2 na 3 listopada z Warszawy. Stał się jednak fakt, któregośmy nie przewidzieli, mianowicie proklamowanie strajku generalnego. Strajk ten rząd uważał za rewolucyjny, albowiem nie miał mieć charakteru demonstracyjnego jednodniowego lecz proklamowany był na czas dłuższy. Muszę dalej zaznaczyć, że strajk kolejarzy, który miał początkowo oblicze ekonomiczne, przerodził się w strajk polityczny, nie tylko dlatego, że zajęła się nim polityczna partja P. P. S., ale także dlatego, że rezolucje były wybitnie politycznemi, ponadto mowcy na zgromadzeniu wzywali do niesłuchania rządu. Rząd więc czuł się w obowiązku wystąpić przeciw strajkowi w sposób legalny. Ogłoszono więc militaryzację kolei, dalej powołanie do wojska maszynistów oraz sądów doraźnych dla dezerterów. Zgromadzenia musiały być zakazane, albowiem tam wzywano publicznie do nieposłuszeństwa i ignorowania zarządzeń władz. Rząd nie mógł patrzeć na to wszystko obojętnie — tembardziej, że P. P. S. wydała komunikat, że w odpowiedzi na militaryzację P. P. S. proklamuje strajk generalny aż do odwołania zarządzeń rządu.

Pos. Kiernik prostuje następnie błędną interpretację ustawy o militaryzacji, którą można stosować nie tylko w czasie wojennym, lecz również w tym wypadku, gdy interes państwa jest zagrożony. Ustawa ta była już stosowaną w r. 1921 dekretem naczelnika państwa Piłsudskiego, za rządów Witos—Daszyński i ustawą tą zgnieciono strajk kolejowy. Również ustawa o powołaniu rezerwistów nie określa jakie roczniki mają być powołane. Zależy to wyłącznie od rządu względnie władz wojskowych. Pos. Kiernik uważa, że jeżeli poseł jest zdania, że interpretacja ustaw przez rząd jest niesłuszna, to jedynem miejscem odpowiedniem do zaprotestowania jest Sejm, gdzie przeciw interpretacji można wystąpić legalnie, a nie na zgromadzeniach. Również ogłoszenie sądów doraźnych było zarządzone legalnie, na mocy ustawy, która pozostawia ogłoszenie odpowiedniemu dowódcy korpusu.

Przew.: Jeden ze świadków podniósł, że powołanie rezerwistów nosiło datę z czerwca.

Św.: Słyszałem o tem, ponieważ nie leżało to w moim resorcie, nie mogę dać bliższych wyjaśnień. Zresztą obojętną jest data, decydującą jest treść druków.

Przew.: Czy nad sprawą powołania do wojska kolejarzy zastanawiano się na radzie ministrów?

Św.: Mimo, że kompetencja w tej sprawie należy do ministra spraw wojskowych, również i tą kwestją zajmowano się na radzie ministrów.

Po proklamowaniu strajku generalnego znajdowałem się poza Warszawą. W czasie drogi spotkałem się z pos. Markiem i muszę stanowczo zaprzeczyć treści rozmowy, jaką miałem z nim rzekomo toczyć. Stwierdzam, że wyrażenie się pos. Marka, jakoby ja miałem powiedzieć, że „jeżeli kolejarze nie powrócą do pracy, to się ich wystrzela", sądzę, że pos. Marek powiedział to w sądzie pod wpływem psychozy, takiej samej, [illegible] tłumaczą ów „słynny" artykuł „Naprzodu" po [illegible] ściach listopadowych. Pos. Marek, z którym mnie zawsze łączyły stosunki towarzyskie, wówczas wobec mnie był jakoś dziwnie usposobiony. Gdy przyjechałem do Bochni, otrzymałem już wiadomości o strajku generalnym. Dowiedziałem się dalej, że na radzie ministrów, na której mnie zastępował wicemin. Olpiński, zapadły uchwały jako dyrektywy dla ministra spraw wewnętrznych. Na podstawie uchwały rady ministrów wydano okólnik do wszystkich wojewodów w całem państwie. Żadnych specjalnych zarządzeń dla Krakowa nie wydawano. W tym okólniku było polecenie wydania odezwy do ludności oraz zakaz bezwzględny pochodów i zgromadzeń pod gołem niebem, w tem także wieców poselskich. Nie był nigdy wydany zakaz zgromadzeń w zamkniętych lokalach. Zgromadzenia pod gołem niebem były dlatego zakazane, że one siłą faktu gromadzą większą ilość demonstrantów i niewykluczone są starcia z przedstawicielami władz oraz ofiary. Rozporządzenie to wydane zostało na podstawie uchwały Rady ministrów, a nie jako wola samego ministra spraw wewnętrznych.

Zarządzenia do władz wojskowych wydał min. spraw wojsk. W tej sprawie panowała zupełna jednomyślność na radzie ministrów. Nie byłem zwolennikiem stanu wyjątkowego i zastrzegłem się że gdyby nawet sytuacja wymagała, nie mogłaby zapaść uchwała bez mojej zgody.

Przew.: Czy zgromadzenia poselskie mogły być zakazane?

Św.: Podnosił o tem pos. Marek. Szanuję p. Marka i pod względem prawniczym niewątpliwie [illegible] [illegible] — jednak uważam, że ustawa o nietykalności posłów z r. 1919 dotyczyła w sprawie zgromadzeń posłów tylko posłów suwerennych pierwszego sejmu, obecny sejm nazywa się sejm Rzeczypospolitej. Wobec tego ustawy tej nie można było zastosowywać w stosunku do posłów obecnego sejmu. Ze względu więc na odmienność interpretacji tej ustawy wydałem instrukcję, że w Małopolsce dotąd obowiązuje ustawa z r. 1869 o zgromadzeniach. Ta ustawa nie przewiduje zebrań sprawozdawczych, tem samem wiece poselskie wymagają zezwolenia władz. Nie chcąc jednak krępować poselskich wieców w okólniku tym zaznaczyłem, że mogą się odbyć pod gołem niebem, lecz w miejscu zamkniętem. Gdyby jednak wiece te mogły przybrać charakter antypaństwowy, należy je bezwarunkowo zakazać.

Przew.: Czy pan poseł miał wiadomości, co się dzieje w Krakowie przed 6 listopada?

Św.: Przychodziły raporty niepokojące, być może prawdziwe, lub przesadzone. Następstwem tego były zarządzenia. Jeżeli stwierdzę, że zarządzenia były wydane do 17 województw, jeżeli stwierdzę, że jedynie w Krakowie miały miejsce wypadki tragiczne, to trzeba absolutnie przyjść do przekonania, że zarządzenia władz były celowe i planowe.

Dr Heski: W Tarnowie i Borysławiu.

Św.: Zaraz na to odpowiem. W Tarnowie odbyły się demonstracje 8 listopada, a w Borysławiu dlatego, albowiem przyrzeczenia przywódców nie zostały dotrzymane. Zresztą p. pos. Lieberman najlepiej wie o tem, gdyż wówczas brał udział w demonstracjach.

5 listopada otrzymaliśmy wiadomości o atakowaniu policji — sądziliśmy, że może przyjść do dalszych ekscesów, jednak nie przewidywaliśmy, aby aż do takich rozmiarów, jakie miały miejsce

DNIA 6 LISTOPADA

dowiedziałem się o zajściach dopiero o godz. 10 rano. Pierwszą wiadomość otrzymałem telefonicznie od pos. Marka. Muszę zaznaczyć, że p. poseł Marek się myli. Rozmawiałem z nim dwukrotnie. W pierwszej rozmowie zawiadomił mnie o krwawych ofiarach — nie podał mi jednak bliższych szczegółów. Gdy mu odpowiedziałem, że nie mogę wydać zarządzeń, jest przecież wojewoda — ten odparł, że z wojewodą dogadać się nie może. Postawił żądania wobec władz, musiałem zwrócić mu uwagę, że nie powinien do min. spraw wewn. przemawiać w sposób, który nie jest odpowiednim. Żądał dalej ustąpienia Gałeckiego, wycofania wojska i policji. Odparłem, że muszę mieć raport urzędowy. Połączyłem się z woj. Gałeckim, jednak nie otrzymałem szczegółowego raportu. Później ponownie połączył się pos. Marek z ministrem; dr Gałecki podawał treść żądań pos. Marka, na co odparł świadek, że na wycofanie się wojska i policji absolutnie się nie zgadza — zezwala jedynie na chwilowe przestanie ognia i atakowania celem skoncentrowania policji i wojska.

Uważam, że był czas do uspokojenia tłumów, jednak tego P. P. S. nie zrobiła. Jednakże tego nie zrobiono i wypadki poszły innym torem.

Przew.: Co się dalej stało?

Św.: Rada ministrów akceptowała moje rozporządzenia. Zaznaczam dalej, że z gen. Ciklem nie stałem w żadnym stosunku.

Przew.: Jakie stanowisko zajęła Rada min. i jakie wskazówki otrzymał wicemin. Olpiński w stosunku do P. P. S.?

Św.: Ważyły się w pertraktacjach zapatrywania na prestige państwa. P. P. S. żądała, aby rząd cofnął naprzód zarządzenia, jednak delegaci na to się nie zgodzili.

Warunkiem likwidacji zajść było natychmiastowe wydanie zabranej broni. Doniesiono mi, że wydano wiele broni, która nie była własnością ani wojska, ani policji, widocznie już przedtem była w posiadaniu P. P. S.

Do porozumienia P. P. S. z rządem przyszło na skutek tego, że strajk się nie udał, w następstwie czego strajk odwołano.

Obrońca dr Lieberman: Dlaczego w pańskiej nieobecności wydano zarządzenia o zakazie zgromadzeń?

Św.: Ponieważ strajk obchodził cały rząd.

Obrońca dr Lieberman: Kiedy zapadła uchwała co do stanu wyjątkowego?

Św.: 4 listopada i zyskała podpis prezydenta Rzplitej. Technicznie wszystko przygotowano na wypadek konieczności wprowadzenia stanu wyjątkowego. Wojewoda zanim by ogłosił ten stan, miał jeszcze zawiadomić min. spraw wewnętrznych.

Obrońca dr Lieberman: Więc znowu panowie uchwaliliście ustawę bez daty?

Św.: Data miała obowiązywać od dnia ogłoszenia.

Rozwinęła się następnie długa dyskusja prawnicza na tle słuszności czy niesłuszności uchwały Rady ministrów w sprawie stanu wyjątkowego.

Pos. Kiernik inaczej interpretuje konstytucję, inaczej dr Lieberman — nie przychodzi więc do porozumienia. Wiele pytań dra Liebermana przewodniczący uchyla, ponieważ one nie mają nic wspólnego z rozprawą, względnie nie wyświetlą sprawy.

Obrońca dr Lieberman: Woj. Gałecki twierdził, że p. poseł wszedł w jego kompetencje.

Św.: Uważam, że władze administracyjne nie są sądami niezawisłemi, do kompetencji których nie można się mieszać. Tak jak starosta w swoim starostwie, a wojewoda w województwie — minister spraw wewnętrznych jest odpowiedzialny za porządek w całem państwie. Zakaz starosty czy wojewody jest wypływem dyrektywy wyższej władzy

Obrońca dr Lieberman: Dlaczego został p. Gałecki usunięty?...

Przew.: Uchylam to pytanie.

Obrońca dr Lieberman: Pan wie, że gen Cikiel został skazany ..

Przew.: Uchylam to pytanie.

Św.: dr Kiernik: Mnie niech pan o gen. Cz. się nie pyta, ja o niczem nie wiem — zresztą p. kolega wie więcej odemnie.

Adw. dr Szurlej: Powiedziano tu, że przyczyną strajku były fatalne stosunki gospodarcze, którym rząd nie przeciwdziałał?

Św.: Ja sądzę, że przyczyną było nienawistne stanowisko pewnych partyj do rządu większości Polskiej. Zarzucanie złej woli jest niesłusznem. — Podnoszono to, że rząd udzielał przemysłowcom kredytów — wszak dzisiaj sami robotnicy wybierają się do Warszawy z prośbą o kredyty dla przemysłu.

Dr Heski: Podniósł pan, że jeżeli urzędnicy nie mają minimum egzystencji, to mogą opuścić pracę.

Św.: Nie, powiedziałem, że urzędnicy muszą mieć minimum egzystencji, jednak nie wolno im o to minimum walczyć drogą strajku. Wówczas raczej powinni opuścić pracę.

Dr Heski: Dlaczego pan mieszał się do spraw wojskowych, o czem mówi oświadczenie kap. Lasoma?

Św.: Wyraziłem swoje zapatrywanie, że jest rzeczą niedopuszczalną, aby żołnierze, a więc w tym wypadku kolejarze, pertraktowali ze swoimi dowódcami. Albo jesteśmy w państwie praworządnem, a przeciw tego rodzaju pertraktacjom każdy obywatel powinien wystąpić — chyba że chcemy propagować Kiernińszczyznę, anarchję czy też bolszewizm.

Dr Heski: Pan poseł zezwolił na odbycie zgromadzenia w domu robotniczym. Jak oni mieli się tam dostać, jeżeli zamknięto im dostęp?

Św.: Trudno, ażeby dopuszczono 20 tysięcy ludzi, gdy sala mogła pomieścić zaledwie tysiąc osób. Należało zgromadzenie ograniczyć tylko do rozmiarów sali i można było o tem kolejarzy zawiadomić.

Walka prawnicza między obrońcami a świadkiem pos. Kiernikiem zatacza szerokie kręgi. Dr Kiernik zbija wszelkie wywody obrońców i każdą kwestję rozwiązuje w sposób jasny i nie podlegający dyskusji.

Dr Kirsch: Czy p. wojew. Gałecki wydawał polecenia na podstawie rozporządzeń min. spraw wewn.?

Św.: Na podstawie ustaw.

Dr Heski: Za co więc usunięto woj. Gałeckiego?

Przew.: Uchylam to pytanie, a moje stanowisko zatwierdza trybunał.

Osk. pos. Stańczyk: Dlaczego w rozmaitych miejscowościach stosowano odmiennie zakaz o zgromadzeniach. I tak odbywały się zgromadzenia w Zagłębiu dąbrowskiem, w Warszawie.

Św.: Nie mam o tem wiadomości. Sądzę, że wszędzie stosowano jednakowo ów zakaz.

Dr Lieberman zgłasza wniosek na konfrontację dra Kiernika z pos. dr Markiem ze względu na sprzeczność w zeznaniach tych dwóch świadków. Dalej zezwolenia na pytanie, czy min. spraw wew. w sprawie stanu wyjątkowego wysłało do wojewody instrukcje, jak na pytanie, dlaczego woj. Gałecki został usunięty, a gen. Cikiel zasądzony.

Prok. dr Hubel sprzeciwia się, albowiem sprzeczność mogła zajść tylko wskutek zapomnienia pewnych faktów, drugorzędnych dla rozprawy.

Trybunał po naradzie postanowił odmówić wnioskowi obrony w sprawie konfrontacji, albowiem konfrontacja ta nie ma istotnego znaczenia dla sprawy. Również odmówił wnioskowi odnośnie do pytania w sprawie woj. Gałeckiego i gen. Cikla.

Następnie zeznawał

HAUPT MARJAN,

kapitan W. P., szef sztabu K. O. W., za zgodą stron bez przysięgi.

Pogrzeb prezydenta ś. p. J. K. Federowicza

Dzisiaj rano odbył się pogrzeb śp. Jana Kantego Federowicza, prezydenta miasta Krakowa. O godz. 9.55 odbyła się eksportacja zwłok z domu zmarłego przy ul. Studenckiej l. której dokonał ks. biskup Sapieha w asystencji biskupa Nowaka oraz licznego duchowieństwa. O godz. 10 ruszył kondukt żałobny pod kościół św. Anny, gdzie złożono zwłoki zmarłego podczas mszy św. żałobnej, którą odprawił ks. prałat Masny. Na środku kościoła ustawiono katafalk wśród morza zieleni i kwiecia. Straż przy katafalku objęła straż pożarna. W nabożeństwie wzięli udział: wojewoda Kowalikowski imieniem rządu, min. Skrzyński, b. premjer Nowak, imieniem Senatu i marszałka Trąmpczyńskiego, poseł Marjan Dąbrowski, wiceprezydenci m. Wielgus, Rolle i Sare, marszałek pow. Skrzyński, konsul austrjacki p. Schwimmer, konsul niem. bar. v. Han, konsul czeski Sedivy, konsul argentyński — prezydent m. Piotrkowa p. Wallas z ławnikiem p. Baryką i sekr. r. m. Śliwińskim, prezydent m. Poznania Ratajski, wicepr. m. Lwowa dr Chlamtacz, wicepr. m. Lwowa Obirek, dr Stahl i r. m. Majewski, prez. m. Katowic Górnik, prez. m. Oświęcimia p. Meisel, z krak. DOK. gen. Dziewanowski, z krak. DOW. pułk. Augustyn, prez. m. Wieliczki Aywas, dr Greger, dr Pec, prez. sądu ap., nadinsp. Pollman, wicepr. Izby kontroli państwa dr Kaz. Szczepański, kurator krak. okr. szkol. Owiński, pos. Holeksa, st. górn. Meyer, inż. dr Drobniak, oraz delegacje oficerów korpusu krak., podoficereów, zakładów dobroczynnych, tudzież urzędnicy miejscy in gremio.

Wzdłuż głównej nawy kościoła stanął szpaler policji, która utrzymywała wzorowy porządek, Po odśpiewaniu egzekwij przez ks. biskupa Sapiehę, zwłoki zmarłego złożono na karawanie, przybranym w zieleń wieńców i kwiaty. Wzdłuż ul. św. Anny ruszył kondukt ku Rynkowi gł., ul. Bracką pod ratusz. Zapalone latarnie uliczne osłonięto na znak żałoby kirem.

Żałobny orszak otwierał oddział straży pożarnej pod dowództwem nacz. Obidowicza. Dalej postępowali funkcjonarjusze akcyzy m. z wieńcami, delegacje pracowników elektrowni, tramwaju, gazowni, wodociągu, służba miejska ze sztandarem, delegacja podoficerów 20 pp., z orkiestrą 20 pp., delegacja oficerów i długi korowód wieńców. Tuż przed karawanem postępował woźny magistratu, niosąc na atłasowej poduszce ordery Zmarłego. Za licznie reprezentowanem duchowieństwem posuwał się krawan w asyście cechów ze sztandarami i honor. straży pożarnej.

Za trumną postępowała rodzina Zmarłego, dyr. Marchwicki z córką Zmarłego, swą żoną, oraz prezydjum miasta i Rada m. in corpore, wreszcie delegaci rządu, Sejmu i Senatu, Tow. Strzeleckie, przedstawiciele władz miejscowych oraz licznie zebrana publiczność.

* * *

Kiedy żałobny ten orszak znalazł się pod ratuszem, przybranym w kir — z karawanu wyniesiono zwłoki Zmarłego. — Na mownicę wszedł wicepr. Wielgus.

W mowie swej podniósł wiceprez. dr Wielgus, że Zmarły większą część swego życia i wszytkie swoje siły poświęcił służbie miasta Krakowa, piastując nieprzerwanie przez lat 30 mandat radziecki. Rada miejska, oceniając Jego wielkie dla miasta zasługi, jego poświęcenie i zdolności wybrała go w r. 1916 wiceprezydentem, a w r. 1918 prezydentem m. Krakowa.

Zmarły Prezydent nie ograniczył się tylko na prace na terenie miejskim, owszem swą działalnością obejmuje z czasem szerszy horyzont pracy politycznej i społecznej, uzyskując godność posła na Sejm galicyjski.

W chwilach odradzającej się wolnej Polski widzimy Zmarłego prezydenta jako tego, który jeden z pierwszych ogłosił wolny od najeźdźców Kraków, widzimy go jako czynnego członka w Polskiej Komisji Likwidacyjnej, tej emanacji wolnych Polski rządów.

Nie można pominąć milczeniem wybitnej działalności Zmarłego w pierwszym Sejmie ustawodawczym Rzeczypospolitej, Klubie Pracy Konstytucyjnej, gdzie swoją wytrwałą pracą, znajomością stosunków i wybitnemi wpływami jako prezes klubu, w wysokim stopniu oddziaływał na rozwój prac sejmowych, przyczem niejedna ustawa regulująca życie konstytucyjne Polski, niejedna ustawa dotycząca gospodarczego rozwoju miast, przyszła do skutku przy wybitnym udziale Zmarłego.

W osobie Zmarłego, miasta polskie miały na terenie Sejmu ustawodawczego najlepszego zastępcę i rzecznika.

Godność prezydenta miasta pełnił Zmarły przez lat 6, a spełniał ten urząd wśród najcięższych warunków, cicho, spokojnie a skutecznie, doprowadzając budżet do równowagi i zapoczątkowując rozbudowę i odnowienie zniszczonego wojną miasta, której to pracy dalszy ciąg nagła śmierć mu przerwała.

Jako prezydent miasta umiał łagodzić na terenie Rady miejskiej tarcia polityczne, przez co zaskarbiał sobie coraz większy szacunek i poważanie, nietylko wśród kolegów i przyjaciół, mających sposobność poznać wysokie zalety jego charakteru i umysłu ale także i jego polityczni przeciwnicy darzyli go należną czcią i poważaniem.

Następnie na mownicę wyszedł dyrektor magistratu dr Grodyński, który żegnał śp. Jana K. Federowicza w szczerych, wzruszających słowach.

„Pracę naszą — ciągnął mówca — oceniał i śpieszył każdemu z pomocą — był orędownikiem spraw naszych, to też w tej ciężkiej chwili, w której opuszcza nas na zawsze, imieniem nas i rodzin naszych, licznych wdów po zmarłych kolegach, których otoczyłeś ojcowską opieką i otarłeś niejedną łzę boleści — składamy Ci wyrazy czci i wdzięczności. Cześć Twej pamięci".

Ciało złożono powtórnie na karawanie. Ruszył znów kondukt ul. Grodzką i Florjańską ku cmentarzowi rakowickiemu, aby złożyć trumnę z ciałem w rodzinnym grobie na wieczny spoczynek.

* * *

Przez dzień wczorajszy i dzisiejszy napłynęła do prezydjum miasta wielka ilość kondolencyj z różnych stron Polski. Między innemi nadesłano kondolencje od premjera Grabskiego następującej treści:

„Wobec śmierci prezydenta m. Krakowa Federowicza, proszę p. wojewodę o wyrażenie rodzinie Zmarłego wyrazów współczucia w mojem imieniu oraz reprezentowanie rządu na pogrzebie. Władysław Grabski".

Również nadesłali kondolencje: min. spraw zagr. hr. Zamoyski, min. Steczkowski, b. min. Michalski, podsekr. stanu Rady min. Studziński, wojewoda lwowski Zimny, marszałek Sejmu śląskiego Wolny, pos. Tabaczyński, prez. m. Wadowic, prez. m. Lublina, Stanisławowa, Zawiercia i Kęt.

Straszna katastrofa lotnicza pod Warszawą

Tragiczna śmierć dyr. Instytutu metapsychicznego w Paryżu dra Gelley'a

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 15 lipca. Wczoraj o godz. 3 popoł. wydarzyła się pod Warszawą **na polach Okęcia straszna katastrofa lotnicza, w której dwie osoby postradało życie.** Mianowicie osobowy **dwupłatowiec typu „Berline"**, należący do Tow. żeglugi napowietrznej Comp. Franco-Rumain de Nawig Aer. F. R. A., **kursujący na linji Warszawa-Praga-Strassburg, uległ całkowitemu rozbiciu, grzebiącą pod swemi gruzami lotnika francuskiego Jerzego Clemonta oraz znanego uczonego francuskiego Gelley, dyr. instytutu metapsychicznego w Paryżu.**

Aparat wyruszył z lotniska w Mokotowie o godz. 3 popoł., zabierając ze sobą tylko jednego **pasażera dyr. Gelley oraz pocztę lotniczą.** W chwili, gdy aparat znalazł się **nad polami Okęcie**, służba folwarczna, pracująca w polu, zauważyła, że aparat nagle opuścił się tak nisko nad ziemię, że omal nie zawadził skrzydłami o drzewa, poczem wzniósł się chwilowo w górę **i nagle z wysokości 50 m. spadł na ziemię.**

Katastrofa wydarzyła się o pół kilometra od zabudowań folwarcznych p. Bagniewskiego, to też na miejsce **katastrofy z pierwszą pomocą zbiegła się służba folwarczna. Oczom służby przedstawił się straszny widok, z całego olbrzymiego aparatu pozostały tylko szczątki, ocalał jedynie koniec kadłuba. Pod szczątkami rozbitego aparatu znaleziono zniekształcone zwłoki obu ofiar pilota Clemonta oraz dyr. Gelley.**

Znajdujący się w pobliżu żołnierz zawiadomił telefonicznie lotnisko w Mokotowie, **skąd przybyło pogotowie sanitarne z lekarzami wojskowymi, którzy skonstatowawszy śmierć obu ofiar, przewieźli zwłoki do kostnicy szpitala Ujazdowskiego.**

Miejsce wstrząsającego wypadku przedstawia straszny widok. Pod rozbitemi szczątkami aparatu w kałuży krwi zmasakrowane zwłoki nieszczęśliwego lotnika i pasażera. O kilka kroków od aparatu walają się na ziemi szczątki mózgu i kawałki ciał ofiar. Na miejscu katastrofy posterunek policyjny broni dostępu zbierającym się tłumom.

Przyczyny katastrofy wobec rozbicia się motoru i śmierci lotnika, nie zdołano ustalić.

* * *

Dr Gelley, znakomity uczony, od młodości poświęcał się badaniom metapsychicznym. Już przed wojną zetknął się z Meyerem, bardzo bogatym Szwajcarem, który również z zamiłowania badał zagadnienia metapsychiczne. Od tej chwili pracowali wspólnie, Meyer poświęcił na cele badań metapsychicznych wielką część swego majątku i przy jego pomocy finansowej Gelley powołał do życia instytut metapsychiczny w Paryżu, na czele którego sam stanął jako dyrektor. Poza wielką ilością artykułów i rozpraw z dziedziny metapsychiki pozostawił Gelley po sobie trzy wielkie dzieła. W ostatnim zjeździe metapsychików, jaki w roku ubiegłym obradował w Warszawie, brał czynny udział i wygłosił na nim jeden z najbardziej ciekawych referatów. Zgon jego, jako wybitnego uczonego i człowieka nieskazitelnego charakteru budzi żal u wszystkich, a zwłaszcza u tych, którzy go znali i z nim pracowali.

Niemcy są cesarskie przynajmniej w Konstantynopolu

Berlin, 15 lipca (AW). „Welt am Montag" donosi, że **poselstwo niemieckie w Konstantynopolu wywiesiło na gmachu poselstwa dawną flagę cesarstwa niemieckiego**, a pod nią znacznie mniejszych rozmiarów flagę republikańską.

Choroba kardynała Merciera

Paryż, 15 lipca (AW). Stan zdrowia kardynała **Merciera pogorszył się znacznie** w ostatnich czasach. Kardynał cierpi **na zawroty głowy i ogólne osłabienie.** Lekarze nie pozwalają choremu wziąć udziału w kongresie eucharystycznym, który wkrótce rozpocznie się w Amsterdamie.

Amnestja we Francji

Paryż, 15 lipca. (PAT). Na posiedzeniu nocnem, które trwało do godz. 1'55, Izba deputowanych przyjęła 325 głosami przeciw 100 **całokształt projektu ustawy o amnestji, poczem posiedzenia zawieszono do dnia 29 bm.**

DZIAŁ GIEŁDOWY

Cedula kursowa giełdy krakowskiej

15 lipca 1924 r.	W złotych — Transakcje — dziś	W złotych — Transakcje — wczoraj
Akcje bankowe:		
Pol. Bank przem. I—VIII	0·40	0·31—0·40
Bank Hipoteczny I—VIII	—	—
„ Małopolski	0·40	—
Ziem. Bank kred. I—IX	0·14	—
Powsz. Bank kred. I—V	—	—
Akcyjny Bank zw. I—IX	—	—
Bank Komercjalny I—IV		
Bank zw. sp. zar. I—XI	3·82—3·90	3·80—3·90
Akcje Tow. handlowych:		
Pol. Tow. handlowe I—V	0·28—0·32	0·27
Impex I—V	—	—
Pharma I—III	—	—
Bracia Rolniccy I	—	—
Polski Glob I—IV	—	—
C. Hartwig I—V	—	—
Żegluga Polska I—III	—	—
Akcje Tow. przemysłowych:		
Zieleniewski I—IV	7·50	7·30—7·50
Cegielski I—IX	0·60—0·61	0·61
Parowozy I—III	0·35	0·32
Automotor I—II	—	—
Potęga I—II	—	—
Lemiesz I II	—	—
Trzebinia I—IV	0·55	—
Pocisk I—III	—	—
Górka I—III	14·25	14·00—14·15
Siersza I—IV	4·00	3·80—4·00
Tepege I—IV	2·90—2·95	2·70—2·75
Gazy ziemne I—II		0·38
Polska Nafta I—III	0·40	—
Pokucie I	—	
Oikos I IV	—	2·40—2·50
Pezet I—IV	—	—
Strug I	0·85	—
Syndykat koszyk. I—III	—	—
Tłuszcze Trzebinia I—II	—	—
Krakus I—VI	0·85—0·90	0·85
Chodorów I—V	4·15—4·30	4·00—4·20
Ćmielów I—II	0·65	—
Elektrow. Siersza I—IV	—	—
Ryngraf I—II	—	—
Niemojowski I	—	—
Kapelusze Myślenice	—	—
Rohn, Zieliński i Ska	—	—
Terropol	—	—
A. Piasecki	5·75	1·45
Chybie	—	5·50
Lud. Zakł. Garb.	—	—
Azot	—	—

Kraków, 15 lipca.

Akcjami obracano dziś mocniej, niż wczoraj, w obrotach zaznaczyła się jednak przeważnie poprawa. W największem zainteresowaniu Chodorów, Cegielski i Tohan, w których dużo robiono, szereg papierów poprawiło kurs, jak: Górka, Tepege, Parowozy, Nafta, Chodorów, Ćmielów, Chybie.

W dewizach obroty dość żywe. Szwajcarja po mocniejszym początku, później osłabła. Paryż mocniej, dla nierobionego dolara tendencja stała.

Na pogiełdziu dalej zastój. Parę zaledwie tranzakcyj. Jaworzno gr. 16—16'50, Len 60, Lokomotywy 46—45.

Krakowska giełda pieniężna

Kraków, 15 lipca.

Dolar	—
N. Jork	—
Londyn	22·95
Zurych (za 100) . . . 96·20—96·15 - 96·10—96·00	
Praga (za 100)	15·45
Wiedeń (za 100.000)	7·35
Paryż (za 100)	2[illegible]·20
Amsterdam	195·50

Papiery dywidendowe w Warszawie

z dnia 15 lipca 1924 r.

AKCJE:	W złotych Transakcje
Bank Handlowy	6·25 6·50
Bank Zw. Sp. Zar.	4·00
Cegielski	0·61—0·70
Parowozy	0·32—0·34
Starachowice	2·62—2·50
Zieleniewski	—
Żyrardów	46·50—47·00
Haberbusch	4·00 4·50
Nafta Polska	0·40—0·42
Spirytus	1·65—1·70
Chodorów	4·30
Ćmielów	—
Nobel	1·65—1·90
Ursus	—
Bank Przem. Lwów	0·45—0·48

Zurych, 15 lipca. (PAT). Otwarcie giełdy. Holandja 205'50, Nowy Jork 542'50, Londyn 23'78, Paryż 28'32, Medjolan 23'55, Praga 16'12½, Bukareszt 0'0069, Bukareszt 2'40, Belgrad 6'42½, Sofja 4, Wiedeń 0'0076 3/4.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Głosy prasy wobec proby rekonstrukcji gabinetu

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 15 lipca. **Dzisiejsza prasa lewicowa** wobec pogłosek o zamierzonej **częściowej** rekonstrukcji gabinetu, w kierunku **jego parlamentaryzacji**, a zwłaszcza wobec pogłosek o powołaniu p. Thugutta na stanowisko ministra spraw zagranicznych **zachowuje się z pewną rezerwą.**

„Kurjer Poranny" stwierdza, że **sprawa powołania pos. Thugutta i Stanisława Grabskiego do gabinetu, była wiadomą tylko szczupłemu gronu wtajemniczonych.** Stanowisko stronnictwa „Wyzwolenie" znajduje się **pod znakiem poważnego zapytania.** Kluby „Wyzwolenie" i „Jedności Ludowej" zbiorą się niewątpliwie w **ciągu dnia dzisiejszego, aby obradować nad sytuacją, jaką próba częściowej parlamentaryzacji gabinetu wytworzyłaby.** Jakkolwiek zamierzona rekonstrukcja dotyczy tylko dwóch teków, to jednak ze względu na ważność ich resortów, jakoteż na osoby kandydatów, którzy teki te objąć mają, może wpłynąć ona na zmianę **parlamentarnego charakteru gabinetu i nie może być dokonana bez udziału i upoważnienia Sejmu.**

Na innem miejscu „Kurjer Poranny" donosi, że **pos. Thugutt opuszcza klub „Wyzwolenie" a „Wyzwolenie" już teraz oświadcza, iż niema nic wspólnego z nominacją pana Thugutta na ministra spraw zagr.**

Dzisiejszy „Robotnik" oświadcza, **że P. P. S. niema nic wspólnego z parlamentaryzacją gabinetu.** Klub „Piasta" — zaznacza dalej „Robotnik" — rozpuszczać ma rzekomo pogłoski, że **pos. Kiernik ma być powołany na stanowisko min. reform rolnych.**

Ze źródła wiarygodnego dowiadujemy się jednak, że wiadomości te są zupełnie bezpodstawne, gdyż P. S. L. zajmuje wobec zamierzonych zmian w gabinecie stanowisko zupełnie objektywne.

„Nasz Przegląd" zaznacza, że zamierzone powołanie pos. Thugutta do gabinetu wywołało zrozumiałą konsternację w klubie „Wyzwolenia". Ustąpienie bowiem pos. Thugutta doprowadzić może do całkowitego rozbicia „Wyzwolenia".

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 15 lipca. Dzisiejsze posiedzenie Sejmu poświęcone jest przedewszystkiem sprawie **monopolu spirytusowego oraz ustawie o pełnomocnictwach.** Równocześnie jednak Sejm załatwia szereg spraw przygotowanych poprzednio przez komisje. W myśl porządku dziennego Izba przyjęła bez dyskusji **w trzeciem czytaniu projekt ustawy o popieraniu przemysłu ludowego,** poczem przeszła do ustawy **zmieniającej niektóre opłaty stemplowe, którą również w drugiem i trzeciem czytaniu przyjęto.** Ustawa przewiduje **zniżenie stawek stemplowych** od przeniesienia własności nieruchomości. Z kolei przystąpiła Izba do wysłuchania ustnego sprawozdania komisji skarbowej o wniosku pos. Thugutta, **dotyczącym specjalnego podatku szkolnego,** poczem omawiano projekt ustawy **o pokryciu niedoboru budżetowego za rok b. w gminach miejskich zaboru rosyjskiego.** Sprawa ta wywołała ożywioną i obszerną dyskusję. Pojawiły się wnioski, **domagające się zniesienia t. zw. podatku od lokali w gminach miejskich. Wniosek ten utrzymał się. Upadł natomiast wniosek pos. Kozłowskiego w sprawie utrzymania na pewien jeszcze czas akcyzy w Krakowie i Lwowie.**

Po załatwieniu tych spraw komisja przystąpiła **do dalszej dyskusji nad projektem ustawy o monopolu spirytusowym.**

Para małżeńska sprawcą masowych mordów

Skruszony zbrodniarz. — Kobieta-potwór inspirowała wszystkie mordy. — Potworna cyfra 51! — Mordowano nożem, pałką, brzytwą i t. p. — We Lwowie zamordowali Amerykanina. — Byli też w Krakowie.

Policja lwowska rozpoczęła dochodzenia w bardzo senzacyjnej sprawie, która chwilami zdaje się wprost nieprawdopodobną, jednak podane z całą dokładnością i szczegółami nazwy przeliczych miejscowości, przemawiają za zupełną prawdziwością faktów.

Oto niejaki 28-letni Stanisław **Zboński**, z Warszawy, z zawodu szewc, odsiadujące obecnie w więzieniu w Wołkowysku, karę kilkuletniego ciężkiego więzienia za bezprawne rekwizycje koni i bydła u chłopów, których dopuszczał się w czasie odbywania służby wojskowej, powodowany skruchą, zgłosił się sam do władzy i złożył **senzacyjne zeznania**. Akt tych zeznań, obejmujący kilkanaście arkuszy pisma maszynowego, przesłano do okręgowej komendy policji z ekspozytury śledczej powiatu grodzińskiego. Ilość naprowadzonych tam morderstw, **sięga potwornej liczby 51!**

W roku 1919, służąc jako lotnik wojskowy w Wilnie, poznał w domu kolegi swojego Szutowicza Germanidę Szykowiczową, żonę zawodowego złodzieja, zwyrodniały typ kobiety-zbrodniarza i ta według jego zeznań popchnęła go na drogę zbrodni. Za namową i przy pomocy Germanidy zamordował nożem jej męża Szykowicza, śpiącego w polu pod stogiem siana. To było pierwsze morderstwo Zbońskiego. Mordowano nożem, duszono rękoma, strzelano do bezbronnych z rewolweru w głowę wprost. **Ofiarami mordu są kobiety przeważnie, często żydzi.** Miejscem mordu najczęściej las przydrożny, pustkowie, czasem mieszkanie mordowanego. Morderstw dokonano na całym terenie b. Kongresówki i Małopolski, po każdem morderstwie zmieniano miejsce pobytu i nazwiska. Zbrodnicza para przebywała kolejno w **Wilnie, Grodnie, Brześciu Litewskim, Warszawie** (gdzie zamordowano według zeznań Zbońskiego członka misji sowieckiej na cmentarzu Powązkowskim) i w **Krakowie**.

W r. 1921 mieli być we Lwowie na Targach Wschodnich. Tu we trójkę z niejakim Józefem Karlickim przebywali cały tydzień i według zeznań Zbońskiego, jeszcze niestwierdzonych, **mieli tu zamordować w skrytobójczy sposób jakiegoś Amerykanina w ustępie.** Z Amerykaninem tym zaprzyjaźnili się zaraz po przybyciu do Lwowa i przedstawili mu się jako kupcy z Kresów. Przyjaźń była tak bliską, iż razem weszli do jakiegoś ustępu i tu Karlicki przytrzymał Amerykanina za głowę a Zboński kindżałem przerżnął mu gardło. Zrabowali mu 5000 dolarów. Mieli mieszkać podówczas przy ul. Legjonów, numeru domu Zboński nie pamięta.

Aresztowana w Wilnie Germanida, przebywająca tam za fałszywym paszportem Janiny Zbońskiej, przesłuchiwana była w dniu 11 czerwca w Ekspozyturze śledczej w Grodnie. Zaprzeczyła, że była uczestniczką morderstw, dokonanych przez Zbońskiego, ale **samym faktom zbrodni i rabunków nie zaprzeczyła.** Winę całą zwaliła na Zbońskiego. Przesłuchany powtórnie Zboński potwierdził w całej osnowie poprzednie swoje zeznania i z naciskiem podkreśla, że **autorem wszystkich zbrodni była Germanida, a on był jedynie jej powolnem narzędziem.**

„MAŁY PARYŻ"

Stolice świata i Warszawa

W „Prager Presse" znajdujemy artykuł dra Koszelli, p. t. „Warszawa, przyczynek do fizjognomiki miast i filozofji podróżowania". Nie przesądzając konieczności wyodrębnienia z pośród kompleksu nauk tych nowych dyscyplin (wszak za lat 50 lub 100 będą może miały przy uniwersytetach swych docentów), zamieszczamy nieco spostrzeżeń obcego publicysty na ten temat.

Gdy wymawiamy nazwę jakiegoś ludu, kraju, czy miasta — zauważa dr Koszella — powstaje w naszej wyobraźni automatycznie szereg obrazów, wyobrażeń i pojęć, łączących się z tą nazwą. Kto wymawia słowo: Nowy Jork, myśli zaraz o drapaczach chmur, 5 Avenue, Jankesach, mrowiu automobilów, długich ulicach z chaosem ludzi i pojazdów. Kto mówi o Londynie, myśli o stłoczonych wzajemnie ze sobą czarnych blokach domów, ponurych koszarach najemnych, zamglonych tamach z błyszczącemi lampami łukowemi, spieszących się ludziach, o City, dzielnicach robotniczych, czy ciemnych piwnicach przestępców.

Kto mówi o Paryżu, myśli o lekkości manjer, użyciu życia, tańcu, promieniejących bulwarach z ich pikanteryjnemi teatrami, eleganckiemi domami i powabnemi gryzetkami na tle wspaniałych kulis domów, w zbytkownych lokalach, czy w Lasku Bulońskim, dalej o monumentalnych gmachach, bogatych muzeach, muzyce, rytmie, gracji. Kto mówi o Wiedniu, mruczy sobie pod nosem popularny refren: „Wien, Wien, nur du allein...., myśli o błękitnym Dunaju, o świeżej, wesołej, zawsze śmiejącej się dziewczynie wiedeńskiej, o Straussie i jego walcach, o Grinzingu, młodem winie, sielskich kapelach ogródkowych, o wesołości, pogodzie ducha i nastrojów, zapomnianej, czarującej romantyce, o „tańczącej krwi".

Kto uzbrojony w podobne neccessery podróżne przybędzie do wymienionych miast, ten najczęściej doznaje zawodu. Pierwsze wrażenie, odebrane z zewnętrznego wyglądu ulic, domów, codziennych ludzi, nic często nie mówi o tem, co sobie człowiek wyobrażał o danem mieście na podstawie opisów książek i opowiadań ludzi. Kto chce wyczuć romantykę Wiednia musi się dopiero zapuścić w jego ciche, wąskie, stare uliczki, musi zżyć się z jego ludźmi, brać udział w ich zabawach i radości na Kahlenbergu i w Praterze, na Semmeringu, których nie opisuje Bädeker, które trzeba sobie samemu pokazać.

Kto mówi o Warszawie, dodaje zwykle zaraz, przynajmniej w Polsce: „mały Paryż". Po przybyciu jednak na dworzec kolejowy warszawski z jego przedpotopowym wyglądem wewnętrznym, następuje zaraz rozwianie złudzenia, którego nie podtrzymują brzydkie kamienice na Marszałkowskiej, małe wystawy sklepowe, najprymitywniej w świecie urządzone i na noc zakrywane deskami i ubezpieczane przed złodziejami po średniowiecznemu. Teatry warszawskie, mieszczące się w przestarzałych architektonicznie gmachach, również nie przywodzą na myśl Paryża. Widać wszędzie wysiłek, dobrą wolę, smak, lecz rezultaty ogólne nie budzą podziwu. Także kabarety warszawskie zbyt dalekie są od paryskich. Brak paryskiej „charmé" i sztuczność seksualnej atmosfery rzucają się tu w oczy. Gdzież jest więc ten „mały Paryż"? Odnajduje go dr Koszella we wspaniałym parku Łazienkowskim, w tym jego pałacyku, należącym do najpiękniejszych rzeczy, jakie się w tym względzie w Europie znachodzą. Każdy apartament — pisze — to kosztowne pudełko, wyczarowane z bajecznem umiłowaniem sztuki i zbytku. W tym to parku daje sobie kulturalna Warszawa rendez-vous. Już o godz. 10 rano zjawia się tu tłumnie publiczność, jaką się w innych miastach, poza Paryżem, spotyka w pewnych tylko okazjach, jak wyścigi, wybrzeża morskie, miejsca kąpielowe. Wygrywa się tu orgje barw i kształtów, swoisty przegląd mód. Lecz nie koniec na tem.

We wszystkich wszak prawie innych miastach widzi się dobrze ubrane i wypielęgnowane damy, są to jednak jednostki znikające w tłumie, przeważnie strojne bogactwem, dumą klasową, świadomością siebie, prowokującą ekstrawagancją. Radosnej piękności tu często niewiele. Inaczej jednak w Warszawie. Tutaj nawet klasa średnia rozwija niespotykaną gdzieindziej troskliwość o najbłachsze szczegóły ubrania. Nawet u kobiet i panien średniego stanu spotyka się doprowadzoną do doskonałości harmonję barw i kształtów. Coby gdzieindziej wydało się ekstrawagancją, uchodzi tu za podziwu godną oczywistość, gdyż dana dama nie czuje się tu odosobnioną, jest cząstką całości, idzie za wrodzonym tu ogólnym popędem i umiłowaniem piękna. U żydówek występuje cokolwiek za mocno podkreślona predylekcja dla wschodniej kolorystyki, u starszych kobiet polskich pokost teatralnej patetyki, spotykanej często u kobiet południowych. Naogół budzi to jednak wszystko razem w sercu dużo zadowolenia. Oczy mogą się, jak rzadko gdzieindziej, napić do syta piękności barw i kształtów, ulegają nawet znużeniu patrząc na ten pędzący korowód zmiennych obrazów.

A gdy się zaobserwuje ponadto arystokratyczne manjery, wolne zupełnie od oschłości, owszem pełne temperamentu i naturalności, gdy się człowiek wżyje w poprawność, słoneczność, uprzejmość i układność tych ludzi, czujących się tak dobrze wśród natury, że już wczas rano przybywają do tych przepięknych stron — to i samemu wykrzyknie się: „Tak, to jest w istocie „mały Paryż"!"

———oo———

DZIAŁ EKONOMICZNY „NOWEJ REFORMY"

Diarjusz z dnia 15 lipca.

— **Żniwa już się rozpoczęły.** W ubiegłym tygodniu w okolicach Warszawy rozpoczęły się żniwa. Skutkiem ostatnich upałów zboże prędzej dojrzało. Tegoroczne zbiory zapowiadają się bardzo dobrze.

— **Nowa taryfa celna** obowiązuje od dnia 13 lipca b. r. Przez pierwsze 15 dni, to jest do 27 lipca b. r. włącznie, stosowane będą obie taryfy, zależnie od tego, czy towar został nadany do przewozu przed dniem ogłoszenia nowej taryfy.

— **Cło w złocie.** Dziennik ustaw ogłasza rozporządzenie ministra skarbu w sprawie uiszczania cła w monecie złotej. Przewidziane jest przyjmowanie obcych monet złotych według wartości, ustanowionej w tem rozporządzeniu.

— **Wicedyrektor departamentu obrotu pieniężnego, p. Lipiński**, wyjechał do Paryża w związku z transportem srebra, przesłanym do Francji celem bicia srebrnych monet polskich.

— **Telefony automatyczne w Warszawie.** Dyrekcja poczt i telegrafów w Warszawie z chwilą ukazania się w obiegu dziesięciogroszówek, zamierza wprowadzić telefony automaty we wszystkich gmachach urzędowych i instytucjach publicznych.

— **Protest Łotwy przeciw koronie estońskiej.** Rząd łotewski wystosował do rządu estońskiego notę, protestującą przeciwko wprowadzeniu korony złotej, jako jednostki monetarnej, sprzecznej z uchwałą konferencji banków bałtyckich w sprawie waluty frankowej.

Widoki eksportu polskich artykułów włókienniczych do Ameryki

Według wiadomości, nadsyłanych przez przedstawicielstwa nasze w Stanach Zjednoczonych P. A., zbyt polskich materjałów włókienniczych na tamtejszym rynku uważany jest za zupełnie możliwy. Ameryka, mimo swój potężny przemysł krajowy, jest poważnym odbiorcą tych materjałów; tak w r. 1923 importowano przeszło 219 miljonów jardów kwadratowych tkanin bawełnianych, ogólnej wartości przeszło 47 miljonów dolarów. Ilość tę składało przeszło 95 miljonów jardów kw. materjałów niebielonych, około 15 miljonów jardów kw. bielonych i około 109 miljonów jardów kw. materjałów farbowanych, drukowanych, kolorowych i t. d.

W roku ubiegłym ogromna większość importowanych materjałów pochodziła z Anglji; następne ilości dostarczyła Szwajcarja, Japonja i Francja. Całkowity wykaz dostawców obejmuje około 30 krajów w tej liczbie i Polskę. Na nieszczęście, Polska podana jest łącznie z Gdańskiem. Niepodobna zaś sprawdzić, ile Gdańsk wywiózł tkanin bawełnianych polskich, a ile niemieckich.

Ogólna jednak liczba wynosiła w roku 1923:

Rodzaj towaru	jardy kw.	wartość w dol.
Materjały niebielone	9.756	1 597
„ kolorowe	44 032	7.756
	53.788	9 353

Porównanie importu materjałów włókienniczych w 1923 r. i 1922 r. jest utrudnione przez to, że do 21 września 1922 r. przywóz notowano w jardach kwadratowych, od tej zaś daty, według nowej taryfy celnej, w funtach. Nie ulega jednak wątpliwości, iż naogół import ten wzrasta szybko i to w znacznych rozmiarach.

W styczniu i lutym b. r. import materjałów włókienniczych do Ameryki wynosił przeszło 38 miljonów jardów kwadratowych; w marcu przez jeden tylko port Nowojorski przeszło około 15 milj. jardów kw. Wnosić więc należy, iż import ten wciąż wzrasta.

Co się tyczy jakości przywożonych tkanin, to sądząc według numerów przędzy, użytych do wyrobu, stwierdzono, iż największą część stanowiły tkaniny cienkie, od Nr. 50 wzwyż.

W końcu zaznaczyć należy, iż jedna z większych amerykańskich firm blicharskich zwróciła się do instytucyj polskich o nadesłanie próbek i podanie wymiarów i warunków ewentualnego eksportu do Stanów Zjednoczonych.

Eksport zboża z Rosji

„Ekonomiczeskaja Żyzn" poświęca artykuł wstępny zagadnieniu eksportu zboża z Rosji sowieckiej. Polemizując z argumentami przeciw eksportowi jak niedostatek zbiorów, obawa przed zwyżką cen zboża, i wynikającą stąd zwyżką cen produktów fabrycznych — autor artykułu przytacza następujące dane: ogólny zbiór zboża tegorocznego **obliczać należy na 2.650 miljonów pudów**, co łącznie z pozostałością z roku zeszłego **da około 2,815 miljonów pudów.**

Z tego na aprowizację wsi, zasiewy i wyżywienie inwentarza przypada 2.250 miljonów pudów. Na aprowizację miast 275.000 miljonów pudów, na aprowizację armji 50 miljonów pudów, czyli **ogółem na zapotrzebowanie wewnętrzne 2575 miljonów pudów.** Odliczywszy z pozostałej nadwyżki 240 miljonów pudów 90 miljonów na fundusz rezerwowy pozostanie dla **eksportu 150 mil.**

Zboże eksportowe sprowadzać wypadnie z **Syberji, gdzie urodzaj najlepszy** i w tym celu będzie trzeba przedsięwziąć niezbędne zarządzenia. Eksport zbożowy decyduje o aktywności bilansu handlowego, w którym w ciągu ostatniego półrocza gospodarczego (od 1 października do 1 kwietnia) **eksport zboża stanowi 57 proc. ogólnego eksportu i wyraża się cyfrą 120·5 miljonów rubli, w ogólnej sumie eksportu 179·12 miljonów rubli.** Z zestawienia tych cyfr z cyfrą importu 83·4 miljonów rubli, wynika, iż **zaprzestanie eksportu zboża uczyniłoby sowiecki bilans handlowy biernym.** — Wywody autor kończy konkluzją, iż bez eksportu choćby tylko niewielkiej ilości zboża od 100—150 miljonów pudów kraj nie potrafi się obejść.

Kronika ekonomiczna

PODATEK OBROTOWY. Ministerjum skarbu gromadzi materjały statystyczne dotyczące podatku obrotowego. Do wszystkich urzędów skarbowych rozesłany zostanie wykaz, dotyczący wymiaru podatku obrotowego we wszystkich okręgach wymiarowych. Jednocześnie zostanie zwrócona uwaga na zbyt niskie, jak i na zbyt wygórowane opodatkowanie w poszczególnych okręgach wymiarowych. Przyczyni się to niewątpliwie do osiągnięcia większej równomierności w opodatkowaniu.

OBROTY PRZEDSIĘBIORSTW PRZEMYSŁOWYCH. W ministerjum skarbu opracowywane są normy przeciętne orjentacyjne dla ustalenia obrotów przedsiębiorstw przemysłowych na podstawie ilości robotników, silników mechanicznych i innych urządzeń fabrycznych (wrzesion, krosien i t. d.). Normy te opracowywane są w porozumieniu z reprezentacjami poszczególnych związków przemysłowych, na podstawie protokułów podpisanych przez te reprezentacje. Prace te zbliżają się ku końcowi; opracowane normy ułatwią komisjom szacunkowym orjentację co do możności osiągnięcia większej prawidłowości w opodatkowaniu przedsiębiorstw przemysłowych we wszystkich wypadkach, kiedy księgi handlowe nie są prowadzone.

NIEKORZYSTNY ROK DLA PSZCZÓŁ. W niedzielę odbyło się w pasiece p. Miecz. Bałachowskiego w Smolnie koło Pucka zebranie pszczelarzy, na którem uczestnicy wyrazili zdanie, że lato obecne niebywale obfituje w roje, natomiast miodu jest bardzo mało. Przyczyną tego są częste deszcze, silne wiatry i nierówna temperatura.

OSTRE PRZESILENIE NA NIEMIECKIM ŚLĄSKU. Z Bytomia donoszą, że z dniem 1-go sierpnia zredukowano hutnikom zarobki o dalsze 20%, odebrano im węglowe deputaty, wreszcie usunięto rady załogowe po hutach niemieckich oraz zaprowadzono nowe akordy robotnicze. Te ostre zarządzenia są wysiłkiem bardzo wielkiego przesilenia na niemieckiej części Górnego Śląska.

WYPŁATA ZASIŁKÓW DLA BEZROBOTNYCH NA G. ŚLĄSKU. W Katowicach bawił dr Miciński z ministerstwa skarbu i badał sprawę wypłaty zasiłków dla bezrobotnych. Odbył on w tej sprawie kilka konferencyj, także z wojewodą drem Bilskim. Na Śląsku obecnie jest bezrobotnych 15.708, z tego najwięcej w powiecie katowickim i świętochłowickim. Na Śląsku Cieszyńskim jest bezrobotnych 1.451, w Katowicach 2.053, w Królewskiej Hucie 6.000, w Świętochłowicach 4.7000. Dotąd wypłacono zapomóg rządowych przeszło pół miljona złotych. Te wydatki znacznie się powiększą.

ROBOTNICY UWIĘZILI FABRYKANTA. Z Łodzi donoszą: Robotnicy, w liczbie 10 w kantorze fabryki firmy „Fuks", Piotrkowska 85, zażądali uiszczenia należności za parę dni. Wobec otrzymania odpowiedzi odmownej, uwięzili oni właściciela fabryki na przeciąg 5 godzin. Policja interwenjowała, poczem robotnicy rozeszli się do domów.

STATYSTYKA PORTU GDAŃSKIEGO. Statystyka portowa za ubiegły tydzień podaje: Do portu przybyło ogółem 80 okrętów, w tem 10 pod flagą duńską, 25 gdańską, 26 niemiecką, 4 angielską, 11 francuską, 2 fińską, 1 łotewską, 2 norweską, 4 polską i 5 szwedzką. W tymsamym czasie opuściło port gdański 75 okrętów, w tem 19 duńskich, 23 gdańskich, 8 niemieckich, 5 angielskich, 2 francuskie, 2 fińskie, 1 holenderski, 1 polski i 3 szwedzkie. 2 okręty odpłynęło z drzewem, 10 z drzewem i towarami, 5 ze zbożem, 3 z rozmaitym towarem, 1 ze spirytusem, 8 okrętów odpłynęło pustych, 18 pasażerskich i 7 pasażersko-towarowych.

Ze sportu

FLORIDSDORF—POLONIA 6:3.

Warszawa. (PAT). Zawody dzisiejsze piłki nożnej między Floridsdorfem a Polonią zakończyły się zwycięstwem gości 6:3. Do pauzy prowadziła Polonia 3:2. Ostatnią bramkę uzyskała ona prawie w ostatniej minucie przed przerwą z karnego. Po pauzie sytuacja zmieniła się na niekorzyść Polonji. Goście poczynają grać bardzo energicznie i uzyskują kolejno cztery bramki w pierwszych 15 minutach. Dalsze wysiłki gości rozbiły się już o zdecydowaną obronę Polonji, która jednak napróżno usiłuje uzyskać goala. Sędziował p. Jagielski. O ile pierwsza połowa gry nie odznaczała się energją, o tyle w drugiej gra b. żywa.

Jawny profesjonalizm footbalowy.

Tajne zawodowstwo footbalistów w Wiedniu, Pradze i Budapeszcie nie da się już dłużej utrzymać i menerzy footbalowi tych miast obradują nad przejściem do otwartego profesjonalizmu. Prawdopodobnie utworzone zostaną trzy centra footbalowe, t. j. Praga, Wiedeń i Budapeszt, które nawzajem użyczałyby sobie zawodowych footbalistów. Z każdego miasta wchodziłyby 3—4 kluby do mistrzowstwa profesjonałów. I tak z Pragi: Slavia, Sparta, i D. F. C.; z Wiednia: „Amatorzy" (naturalnie po odpowiedniej zmianie nazwy), Vienna, Hakoach, Rapid i Sportclub; z Budapesztu: M. T. K., F. T. i U. T. C.

Inne natomiast kluby zadowolić będą się musiały skromniejszem stanowiskiem — jednem słowem byłoby proletarjatem footbalowym, któreby dostarczyły właśnie graczy pierwszorzędnym drużynom.

Rostrzygnięcie nie wątpliwie zapadnie jeszcze w ciągu miesięcy wakacyjnych, albowiem dotychczasowy stan rzeczy nie jest do utrzymania, a rozdział czystego amatorstwa od zawodostwa musi być przeprowadzony.

Szefem „generalnego sztabu footbalistów" we Wiedniu jest „inżynier" Hugo Meisl, jeden z wielu „inżynierów", zajmujących się nader czynnie sportem. W Budapeszcie działa „inż." Fischer, do Polski posłano „inż." Birę, który tak „znakomicie" przygotował naszą reprezentację olimpijską. Praga jest również uszczęśliwiona „inżynierem robiącym w sporcie". Otóż ów Meisl jest gorącym propagatorem profesjonalizmu i niewątpliwie przeprowadzi swój plan.

SMIERĆ BRAMKARZY. Z Budapesztu donoszą o śmierci bramkarza klubu „Zuglo" Bindla. Jest to trzeci wypadek śmierci bramkarza, wprawdzie nie na boisku, lecz z powodu brutalnej gry. I tak niedawno zmarł we Wiedniu Pokarna, w Belgradzie Schlönfeld, obecnie w Budapeszcie Bindl. Bramkarz ten w czasie zawodów M. T. K. — Zuglo „został unieszkodliwiony przez Opatę", M. T. K., który zadał mu ciężką ranę w okolicy żołądka. Przez wiele miesięcy Bindl leżał w szpitalu. Jako rekonwalescent wyjechał wraz swą drużyną do Polski i tu tego roku grał przeciw kilku klubom w Krakowie, Lwowie i Warszawie. Podróż ta znacznie mu zaszkodziła. Po powrocie do ojczyzny ponownie zachorował a w dwa miesiące później życie zakończył. Bindl był z pochodzenia wiedeńczykiem.

Olimpjada lekkoatletyczna

Paryż, 13 lipca. (PAT). W zawodach dziesięcioboju Cejzik (Polska) osiągnął w pierwszym dniu 3304 punkty, zająwszy 17 miejsce na 34 zawodników. Rezultaty jego w zawodach były następujące: Bieg na 100 m. — 11·8 sek.; 400 m. — 55·4 sek.: rzut kulą 11·87½ m., skok w dal... (zniekształcone w depeszy): skok w zwyż 1·70 m. W zawodach szermierczych na szable St. Zjednoczone zwyciężyły Polskę 12:4, 36 touches (58), Holandja—Polska 16:0, 28 touches (64).

Pierwsze zawody pięcioboju nowożytnego dały następujące wyniki: Strzelanie: 1) Olssen (Danja) 186 p., 2) Jenssen (Danja) 183 p., 3) Arman (Szwecja) 183 p., 4) Duranthon (Francja) 182 p., 5) Harman (St. Zj.) 182 p., 6) Stoflel (Holandja) 180 p.

W dziesięcioboju zwyciężył Osborne (St. Zj.) 7710 p. (pobity rekord światowy), drugi Norton (St. Zj.) 7350 p., trzeci Klumberg (Estonja) 7329 p., czwarty Luvsari (nazwisko zniekształcone przez radjo) Finlandja 7041 p., piąty Sutherland (Afryka poł.) 6794 p., szósty Gerspach (Szwajcarja) 6743 p.

Zawody pływackie: Charlton (Australja) pobił w czasie 21 m. 20·8 sek. rekord światowy na 1500 m., ustanowiony przez Arnetorga (Szwecja) w czasie 21 m. 35·3 sek.

Nurmi (Finlandja) zwyciężył w cross-country.

Finał biegu druż. na 1600 m.: St. Zjednoczone 3:16 (rekord światowy), Anglja, Kanada, Francja, Włochy.

Kolonja wakacyjna w Kochanowie

Kolonja wakacyjna w Kochanowie (pod Krakowem) należy do najstarszych. Założona pierwotnie (w r. 1885) przez prof. uniw. Stan. Domańskiego i E. Wojnarowicza, dyr. Tow. Zaliczkowego, mieściła się w szkole w Rudawie i Sierszy. Właściwym fundatorem w roku 1886 był Żółtowski, który w tej umiłowanej kolonji w Kochanowie zmarł w roku 1911. Od tego czasu, przez lat 39, przewinęło się setki dzieci obojga płci, tak z kraju jak i dziatwy rodaków z poza granic. Przeciętna cyfra sezonowa dosięga 100 dzieci, lecz n. p. w roku 1913 było 179, w obecnym zaś 75. Fundusze jednak tej najstarszej kolonji są szczupłe poza własną parcelą i budynkami, utrzymanie kolonistów zależy od ofiarności publicznej. — Jest wprawdzie komitet, złożony z 12 członków (prezesem wiceprezydent Rolle, zastępcą insp. T. Orszulski), lecz wskutek wojny, śmierci i powstania pokrewnych kolonij, liczba członków stałych i zwyczajnych Towarzystwa bardzo zmalała. Do ofiarodawców zaliczyć można w tym roku tylko ks. Radziwiłła, który dał darmo drzewo i słomę i firmę Drobnera, która za 100 miljonów dała środków opatrunkowych oraz Komitet biskupi z kwotą 500 miljonów. Zbiórka przyniosła około 1000 złotych. Resztę ciężaru utrzymania kolonji, której kierownikiem jest p. Dziedzic, nauczyciel, poniosły komitety rodzicielskie szkół pospolitych. — W miarę zasobów wybrały one przy współudziale gron nauczycielskich po kilku uczni lub uczenic, tak, że wybór okazał się trafny. — Z tej liczby przyjęto 12 dzieci bezpłatnie, 38 za połowę a resztę za dopłatą 60 złotych za miesiąc.

Koloniści są bardzo zadowoleni; posiłek otrzymują 4 razy dziennie punktualnie i wydatnie. Las przytyka do parkanu kolonji, kąpiel w pobliskiej Rudawie, boisko do gier, huśtawka, scena, dużo słońca i dobra opieka; znać po ich minach, że są bardzo zadowoleni. Chleb pożywny i smaczny dostarcza piekarnia z Krzeszowic, mleko z dworu Potockich; resztę produktów z Krakowa. Ludność miejscowa bardzo zadowolona, ponieważ jagody, owoce, grzyby może zbywać w kolonji, zarabia furmankami i zyskała sporo letników, czujących się bezpiecznie wskutek ożywionego ruchu. — Los jednak kolonji jest niepewny z powodu braku funduszów na następny miesiąc. Płacąc za wszystko według cen targowych krakowskich, potrzebuje około 2000 złotych, które wpłynąćby mogły w razie zwiększenia się liczby członków Towarzystwa lub ofiar publiczności.

Nowe książki

Dnia 21 maja b. r. ogłoszono w Dzienniku Ustaw R. P. rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej, regulujące sprawę spłat zobowiązań prywatno-prawnych, zaciągniętych przed dniem 28 kwietnia 1924 r. Treściwe to rozporządzenie wymaga wyjaśnień i wskazówek, które znaleźć można w książce prof. dr **Fryderyka Zolla** (przewodniczącego Komisji redakcyjnej) i dra **B. Hełczyńskiego** (sekretarza tejże Komisji), wydanej niedawno przez księgarnię Gebethnera i Wolffa p. t.: „Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 maja 1924 r. o przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych z motywami i objaśnieniami oraz dodatkiem dla nie prawników". Jako jedyne wydanie, opracowane przez osoby najbardziej kompetentne, bo głównych autorów rozporządzenia, książka ta zasługuje w zupełności na polecenie wszystkim zainteresowanym.

Ukazały się dalsze tomiki **„Bibljoteczki Uniwersytetów Ludowych i Młodzieży szkolnej"**, wydanej nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa, zawierające następujące utwory: **Adama Grzymały-Siedleckiego** „Żołnierz", interesujące opowiadanie z historji bohaterskich walk obrońców Lwowa (tom 228); **Marji Konopnickiej** „W Gdańsku", piękna nowela, osnuta na tle stosunków polsko-gdańskich w przeszłości (tom 230), tejże autorki „Hrabiątko" i „Jak Suzin zginął", dwie nastrojowe powieści powstańcze (tom 231), oraz nowe wydanie noweli **H. Sienkiewicza** p. t.: „Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela" (tom 54).

Odpowiedzialny redaktor: MICHAŁ KONOPIŃSKI

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni: L. K. Górski